Rok V. Warszawa, Marzec 1930. № 3.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

WYSPIAŃSKI A KSIĄŻKA W LATACH MŁODZIEŃCZYCH

Wpływ arcydzieł poezji, zwłaszcza romantycznej, na Wyspiańskiego był niejednokrotnie przedmiotem rozważań krytyki, wskazującej i wyliczającej wszystkie przejęte przezeń idee czy też motywy. Brak natomiast przedstawienia, w jaki sposób oddziałała na ukształtowanie się umysłu artysty ta książka, która stanowiła niemal wyłączną jego lekturę w okresie kończenia szkoły średniej i w latach uniwersyteckich, książka ściśle naukowa.

„Jak drobna garstka prac o dawnej naszej literaturze, gdy Ruś swemu dawnemu, tak ubogiemu i niepokaźnemu pisemnictwu, rok rocznie liczne poświęca tomy! Jest w Rosji puszkinologja i są domy i bibljoteki puszkinowe, czechowskie, tołstowe aż do spisu książek w Jasnej Polanie"... ubolewa profesor Brückner, w swojej „Historji literatury rosyjskiej" [1], nad stanem krytyki literackiej w Polsce, przeciwstawiając jej świetny poziom w Rosji. Przesada badań, posuwana aż do spisywania książek bibljoteki prywatnej autorów, może być usprawiedliwiona, gdy chodzić będzie o pisarza takiego, jak Wyspiański. Twórcy temu bowiem nie wystarczało oparcie się jedynie na natchnieniu i nastroju, jak wielu pisarzom Młodej Polski, zasadniczym rysem jego fizjonomji artystycznej, obok całego bogactwa inwencji, jest zawsze niezwykła świadomość pracy twórczej, pogłębionej przedwstępnemi studjami pomocniczemi, odznaczającemi się skrzętną drobiazgowością w poszukiwaniach. Zamierającą już dziś tradycję o Wyspiańskim, którą w nielicznych i oderwanych tylko wypadkach potrafili uratować jego dawni przyjaciele, zastąpić należy surogatem bezdusznych dokumentów, ożywionych jedynie przez komentatorów. W taki sposób został opracowany okres gimnazjalnych studjów Wyspiańskiego. Podobnie, opierając się na rodowodach uniwersyteckich i na ciekawym „Dzienniku Gabinetu Historji Sztuki" w Krakowie, udało się odsłonić obraz lat uniwersyteckich poety. Szukając dalszych źródeł do zrekonstruowania młodości autora „Wesela", nie możemy pominąć tego rodzaju dokumentów, jak dwa własnoręczne Wyspiańskiego spisy książek, przesuwających się przez jego ręce i będących ówczesną lekturą poety, która dostarczyła nietylko obfitego materjału naukowego żądnemu umysłowi artysty, ale zapłodnić mogła już wtedy jego fantazję poetycką. Źródłem poznania erudycji Wyspiańskiego w latach doj-

[1] Tom I, str. 5.

rzalszych może być jego zbiór książek, złożony przez ciotkę Janinę Stankiewiczową w Muzeum Narodowem w Krakowie, znany tylko ze wzmianek w artykułach Konstantego Srokowskiego[1] i Stanisława Estreichera[2]. Wyłączając narazie omówienie książek tego zbioru z powodu jego niedostępności, musimy zadowolić się samemi jedynie spisami lektur.

Pierwszy z tych spisów sporządzony jest na osobnej karcie (21 × 16,8 cm.) załączonej do notatnika Wyspiańskiego z lat 1885—90, przechowywanego w krakowskiem Muzeum Narodowem, Dz. p. 4409. Należą według niego do bezpośredniej lektury Wyspiańskiego, czy też wchodzą w sferę dalszych jedynie zainteresowań, ograniczających się, co także można przypuścić, tylko do notatki bibljograficznej, dzieła następujące[3]:

Brunn Heinrich: „Geschichte der griechischen Künstler", 2 t. Stuttgart 1853 - 59; — Overbeck Johs. Adolf: „Geschichte der griechischen Plastik", 2 t. Lipsk 1857 - 58. Z tego dzieła (w 4 wydaniu, Lipsk 1893 - 4, tom I, str. 202), bogato ilustrowanego, przerysowuje Wyspiański, na str. 142 swojego notatnika, głowę Diskobolosa, rzeźbę z 6 w., znalezioną w gruzach murów Temistoklesa.

Tegoż samego autora znajdujemy jeszcze w spisie: „Pompeji in seinen Gebäuden, Altertümer und Kunstwerken", Lipsk 1856. — Przedmiot ten musiał szczególnie zajmować, skoro spis zawiera ponadto dzieło: Wackernagel Karl: „Pompeji", 2. wyd. Bazylea 1851. — Od tych dzieł nagłe przejście do innego zakresu stanowi: Magnin Charles: „Les origines du théâtre en Europe" (1838). Jest to jeden z pierwszych śladów zajęcia się Wyspiańskiego teoretycznie teatrem. — Następnie spis wymienia wielkie wydawnictwo: „Real Musseo Burbonico", katalog Muzeum w Neapolu, w związku więc z dziełami o Pompei. — W dalszym ciągu znajdujemy: Hettnera Herm. Jul. Theod.: „Vorschule zur bildenden Kunst der Alten", Oldenburg 1848; — znowu dzieło dotyczące Neapolu: Berker-Gallus: „Voyages pittoresques où description des Royaumes de Naples et de Sicile", t. II. Następnie przechodzi poeta do sztuki chrześcijańskiej; zapisuje De Russiére'a: „Les sept basiliques de Rome" (1845). — Szczególne zajęcie budzi notatka: Bosio Ant.: „Roma sotterranea" (Rzym 1632), opracowane przez P. Aringhi w przeróbce łacińskiej, p. t. „Roma subterranea" (Rzym 1651); Wyspiański wymienia to dzieło w przekładzie z francuskiego na język polski ks. J. Gaume, p. t. „Rzym podziemny" (1854). Nie zapisał poeta bardziej znanego dzieła Rossiego Giov.: „Roma sotteranea cristiana" (Rzym 1864 - 77), które znał przypuszczalnie (nawet je pani Osnowska z „Rodziny Połanieckich" studjuje!). Z tymże tematem łączy się praca: Münter: „Sinnbilder und Kunstvorstellungen der alten Christen". W dziełach tych, obok wspomnień z lektury szkolnej „Irydjona" Krasińskiego, należy szukać zarodka sceny w katakumbach, wprowadzonej wiele lat później do „Legjonu" (1900)[4]. — Zkolei rozszerza się zakres studjów Wyspiańskiego, obejmując prace o sztuce średniowiecznej i nowożytnej. Pierwsze nazwisko, wymienione w spisie,

---

[1] Wywiad z poetą w Węgrzcach, ogłoszony w r. 1907 w „Tygodniku Illustrowanym".

[2] „Narodziny „Wesela", Przegląd Współczesny, R. 1926, st. 26.

[3] Spisy sporządzone są bardzo niedokładnie, z błędami i nieczytelnemi skrótami. Tytuły i nazwiska podane są w brzmieniu poprawnem i opatrzone datami.

[4] W krakowskiem Muzeum Narodowem, w kopercie z napisem: „2 listy Wyspiańskiego i luźne kartki znalezione w notatniku Wysp. z 1887—8", znajdują się też rysunki lamp z katakumb (karty 4, 5).

to: Seroux d'Agincourt Jean Bap., tytułu dzieła Wyspiański nie podaje; chodzi tu zapewne o najlepszą z dawniejszych prac o sztuce średniowiecza: „Histoire de l'art par les monuments depuis sa décadence au 4e siécle jusqu'à son renouvellement au 16e", Paris 1812—23, folio z 325 sztychami, które mogły budzić szczególne zainteresowanie Wyspiańskiego, kopjującego zewsząd pilnie zabytki z rycin. Dzieło Seroux d'Agincourta poznał przypuszczalnie poeta w dostępniejszym mu przekładzie niemieckim Quasta, p. t. „Sammlung der vorzüglichsten Denkmäler der Malerei... 2 t. tablic, 1 t. tekstu, Berlin 1840. Seroux d'Agincourt napisał też: „Recueil de fragments de sculpture antique en terre cuite", Paris 1811. Może z tem dziełem łączy się rysunek Wyspiańskiego, podpisany: „amour en terre cuite trouvé a Tanagra Musée du Louvre 11. XI. 1887" (karta 11 r. szkicownika z lat 1887 — 1888 w Muzeum Narodowem w Krakowie). Niemniej świetne jest następne nazwisko: Passavant Joh. Dav.: „Rafael von Urbino und sein Vater Giovanni Santi", t. 1 i 2 oraz atlas w Lipsku w r. 1839, t. 3 w r. 1858 Lipsk; Wyspiański notuje przekład francuski Lacroix, 2 t. Paryż 1860. W dalszym ciągu czytamy: Braun Jul.[?] „Raphael Disputa"[?]; Kestner[?] „Römische Studium"; von Rumohr Karl Friedr. „Italienische Forschungen", 3 t. Berlin 1827—31; jest i rzecz polska: Michał Wiszniewski: „Podróż do Włoch, Sycylji i Malty", 2 t., Warszawa 1848. Następują dwaj autorowie włoscy: Selvatico Pietro: „Storia Estetico - Critica delle Arti del Disegno" (1852); Lanzi Luigi: „Storia pittorica dell'Italia", Medjolan 1825 (Wyspiański zna przekład niemiecki). Nakoniec praca znowu o sztuce starochrześcijańskiej: Salzenberg W.: „Altchristliche Baudenkmale von Konstantinopel vom V—XII. Jahrhundert", Berlin 1854. Ostatnia w spisie wymowna pozycja: Burckhardt: „Der Cicerone", dzieło autora, który otwarł wiedzy i podróżnikom świat zabytków włoskich z epoki odrodzenia.

W spisie omówionym widnieją nazwiska autorów, z których niejeden stanowi etap nietylko w swojej gałęzi wiedzy, ale i kultury powszechnej; przeciwnie rzecz się przedstawia w spisie drugim, przechowanym również w krakowskiem Muzeum Narodowem, w notatniku z lat 1887 — 1888 (Dz. p. 4409) karty 57 recto i 58 recto. Spis ten odznacza się większem rozstrzeleniem, w wyborze autorów i materji; obok mniejszych nazwisk historyków, głównie polskich, znajdujemy w nim i nazwiska nawet zupełnie pośledniе.

Bierzemy więc do ręki takie książki, jak: Anna Wothe: „Kto szczęśliwy. Przewodnik wskazujący drogę prowadzącą do wewnętrznego zadowolenia i pomyślności" (z niem. Warszawa 1887) lub: Kasparek Fran. „Zadania filozofji prawa i jej stanowisko w dziedzinie nauk prawnych". Obok figuruje w spisie: Krestowski Wsewołod: „Łotry nad łotrami. Romans historyczny z rosyjskiego", Gródek 1887. Ta kreatura Berga, znana w Warszawie w r. 1863 wcale nie z literackich walorów, reprezentuje literaturę rosyjską. Spis zasobny zresztą i w rzeczy wartościwsze: rozprawy Władysława Łuszczkiewicza: „O malarstwie religijnem w Polsce", Encyklopedja Kościelna X. Nowodworskiego, T. XIII, Warszawa 1880, str. 121 — 176; „Poradnik dla zajmujących się utrzymaniem i restauracją kościołów i kościelnych sprzętów". Warszawa 1887. Odb. z „Przeglądu Katolickiego", rocznik 1881 — 1887; książka szczególnie zajmująca dla Wyspiańskiego — restauratora kościołów. Tegoż Łuszczkiewicza: „Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI w., „Rozprawy i Sprawozdanie Wydziału Filolog. Akad.

Umiej. Tom I, 1874. Znajdujemy również prace Marjana Sokołowskiego: „O dekoracji wewnętrznej drewnianych kościołów Kobylin i Libusza", Przyjaciel Sztuki Kościelnej, 1884 r.; zabytki kościoła w Libuszy miał Wyspiański sposobnosć dokładnie poznać w czasie wycieczki z profesorem Łuszczkiewiczem w r. 1889. Kilkadziesiąt rysunków z Libuszy znajduje się w szkicownikach jego z tej podróży, zakupionych przez dawne Grono Konserwatorów Galicji Zach. Kilka z nich zostało opublikowanych przez Stan. Tomkowicza w „Tece Grona Konserwatorów Galicji zachodniej", tom I, Kraków 1900, str. 265 i 266 (fig. 59 i 60) [1]. Zajmował się też poeta inną pracą Sokołowskiego: „Hans Sues von Kulmbach, jego obrazy w Krakowie i jego mistrz Jacopo dei Barbari, przyczynek do historji malarstwa w epoce przejścia ze średnich wieków w renesans i stosunki artystyczne Krakowa z Norymbergą z XVI wieku", Sprawozdania Komisji do badania historji sztuki w Polsce Ak. Um. tom II 1884, str. 53 — 123. Z rozprawy tej robi Wyspiański w swym notatniku z lat 1885 — 90 (Muz. Nar. krak.) dłuższe wypisy (str. 1 — 11) w szkicowniku zaś z lat 1884 — 1887 (Muz. Nar. krak.) rysuje grupę kobiet z obrazu Kulmbacha: Śmierć Św. Jana (por. Sprawoz. t. II, str. 94). Jeszcze jedną znajdujemy pracę Sokołowskiego: „Badania archeologiczne na Rusi galicyjskiej. Budownictwo i malarstwo na Rusi z powodu ostatnich poszukiwań", Przewodnik Naukowy i Literacki, Lwów 1882, str. 1057 — 1072 i 1883 str. 1 — 14. Sztuki ruskiej dotyczą również rozprawy: Wojciecha Dzieduszyckiego: „Obraz św. Jana Chrzciciela, zualeziony w cerkwi św. Mikołaja w Buczaczu", Przegląd Archeolog, 1882, I, str. 18 — 23, oraz Władysław Łoziński: „Malarstwo na Rusi", Kwartalnik Historyczny 1887.

Ciotka poety, Janina Stankiewiczowa wspomina krótko w swoim pamiętniku o wędrówce piechotą Wyspiańskiego po maturze do b. Galicji Wschodniej [2]. W czasie tej wycieczki, przerwanej przez chorobę w Stanisławowie [3], powstały prawdopodobnie studja rysunkowe, odnoszące się do sztuki ruskiej, bizantyńskiej, przechowane obecnie w krakowskiem Muzeum Narodowem, w kopercie z napisem: „St. Wyspiańskiego z lat szkolnych (kopje z reprodukcyj) kart 43". Wśród studjów tych w liczbie 17 (karty 36 — 43) zwracają uwagę rysunki ikonastasów z cerkiewki unickiej z Przemyskiego z w. XVI (str. 36); rysunki postaci także z jakichś z ikonastasów: św. Bazyli, św. Kosma (str. 34); św. Stefan i św. Grzegorz (str. 40); zwłaszcza ikonastas z grecko-katolickiej cerkwi w Rohatynie (część dolna, przedstawiająca archanioła Michała z mieczem) w bardzo dobrym rysunku piórkiem (str. 41); wreszcie kopje ilustracyj z artykułu Marjana Sokołowskiego: „Przedstawienia Trójcy o trzech twarzach na jednej głowie w cierkiewkach wiejskich na Rusi", Sprawozdania Komisji do Badania historji sztuki w Polsce, tom I, Kraków 1879. W Muzeum Narodowem znajduje się też dwa rysunki ołówkiem, (w czterokartkowym karneciku o wymiar. 10·3 × 6·2) podpisane: Bóźnica-Gwoździec, obw. Kołomyjski. Wszystkie te szczegóły dają dowód pogłębionego zajęcia się sztuką ruską u Wyspiańskiego [4].

---

[1] O szkicownikach tych pisałem w „Ruchu Literackim" r. I, str. 243.

[2] Por. T. Sinko, Antyk Wyspiańskiego, Wyd. II, Warszawa 1922, str. 37 i 38.

[3] Chorego młodzieńca odwiózł do Krakowa p. Heppé, urzędnik kolejowy w Stanisławowie, do domu którego, zaprzyjaźnionego z p. Stankiewiczami, zajechał Wyspiański w czasie wędrówki.

[4] W zbiorze prywatnym p. Włodzimierza Żuławskiego znajduje się ponadto kilkadziesiąt rysunków z tej podróży Wysp. szczególnie cenne ze Lwowa. U wspomnianych p. Heppé ze Stanisławowa ma się również znajdować kilka rysunków młodzieńczych poety z tego czasu.

Następnie wymienia Wyspiański kilka prac z epoki początkow naukowej historji sztuki w Polsce; są to: F. M. Sobieszczański: „Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce" tom I, Warszawa 1847, tom II. 1850; Edward Rastawiecki: „Słownik malarzów polskich", Warszawa 1851, — dzieło podstawowe; Józef Muczkowski: „Dwie kaplice Jagiellońskie w katedrze krakowskiej", Kraków 1859; Hinz Jan: „Szkice architektoniczne krajowych dzieł sztuki", Warszawa 1887, zeszyt 7, 1889. Dalej figurują w spisie trzy prace niemieckie: Schultz Alwin: „Untersuchungen zur Geschichte der schlesischen Maler 1500 — 1800", Wrocław 1882; tegoż autora „Die Brescien Maler"; A. Essenwein: „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau", Kraków 1866, ksiażka, od której zaczyna się wiedza o zabytkach sztuki średniowiecznego Krakowa.

O studjach Wyspiańskiego nad estetyką świadczy wymownie: G. T. Fechnera: „Vorschule der Aesthetik" (1876), dzieło epokowe znakomitego twórcy podstaw psychologji eksperymentalnej, zdobywającego i dla estetyki oparcie na doświadczeniu i analizie. Zagadnień estetycznych dotyczy też: Jerzy Treu: „Sollen wir unsere Statuen bemahlen", rzecz pozostająca zapewne w związku z winckelmanowskiem ujęciem ideału piękna w sztuce klasycznej.

Najskromniej liczbowo wyglądają pozycje, odnoszące się do literatury polskiej: Szymański Adam: „Szkice", tom I, Warszawa 1887; Konstanty M. Górski: „Studja nad bajkami Krasickiego", Przegląd Polski, sierpień 1887. Twórczość Krasickiego stanowiła przedmiot szczególniejszego zajęcia się Wyspiańskiego. Dowodzi tego notatka do biografji świetnego prałata XVIII wieku, zawarta w notatniku poety z lat 1885 — 90, str. 194 (w Muz. Nar.). Nietylko w gimnazjum, ale i po maturze rozczytywał się Wyspiański w Krasickim. Będąc na wakacjach w Korabnikach pod Krakowem w sierpniu 1888 r. wspomina o Krasickim w swym pamiętniczku (w notatniku z lat 1885 — 90, str. 184): „bo mi się już rodzina [?] w P. Podstolim Krasickiego sprzykrzyła trochę, może to niezbyt dobrze o mnie świadczy, ale od dwóch godzin, mimo że przechodzę koło tej książki, leżącej na mojem biurku — nie biorę jej do ręki — nie chce mi się — wymawiam się jak dziecko — ot kaprys". — W końcu jeszcze jedno studjum, dotyczące literatury: Władysław Nehring: „Z młodych lat Bohdana Zaleskiego", Biblioteka Warszawska, sierpień 1887.

Rzeka nazwisk przepłynęła przed nami bystrym prądem (trudno było w tem miejscu rozwodzić się obszerniej), a przecież szeroko rozlewa się ich wpływ. Nazwiska, ujęte tylko w pobieżną wzmiankę, w dziele historyka historji sztuki zajmują dziesiątki stronic, w pracy Wilhelma Waetzolda: „Deutsche Kunsthistoriker", tom I. „Von Sandrart bis Rumohr", tom II. „Von Passavant bis Justi" (Lipsk 1925). Prace, zwłaszcza w pierwszym ze spisów, obecnie całkowicie już przestarzałe pod względem metody naukowej, w czasie, kiedy zajmował się niemi Wyspiański, były jeszcze podstawowe. W ujęciu zaś ciągłości rozwojowej kultury zawsze jednak dzieła te będą mieć swoje ustalone miejsce i znaczenie. Nieraz będzie musiał do tych spisów sięgać autor pracy o Wyspiańskim, aby znaleźć w nich materjał do wniosków i ugruntowania swych twierdzeń.

Spisy dowodzą również, że Wyspiańskiemu, studjującemu historję sztuki na Uniwersytecie krakowskim, nie wystarczały same wykłady, lecz że jego zajęcie się tym przedmiotem było dokładniejsze, czerpiące z pod-

stawowych prac źródłowych. Wykształcenie Wyspiańskiego zostało oparte na nieprzemijających wartościach Rzymu i Grecji. Do książki o antyku poety można dorzucić na podstawie przedstawionych spisów szereg nowych szczegółów, świadczących o gorącej miłości autora „Wesela" już w czasach uniwersyteckich myśli i sztuki starożytnej oraz o głębokiem wniknięciu w cały ten świat. Skala rozpięcia ówczesnych zainteresowań poety, która obejmowała znajomość archeologji klasycznej, historji sztuki starochrześcijańskiej, średniowiecznej i epoki odrodzenia, zajmowała się sztuką ruską, nie pomijała historji powszechnej, dawała pogłębienie wiadomości literackich i ogarnęła zagadnienia estetyczne, była nader szeroka.

Chociażby poeta zapoznał się bliżej tylko z częścią wyliczonych przez siebie dzieł, to jednak zdobyłby sobie wielką, dużo czasu i znacznej pilności wymagającą, erudycję.

Kraków. *Jan Dürr.*

PRZYCZYNKI DO „ŻMII" SŁOWACKIEGO

Poemat „Żmija" został szczególnie dokładnie scharakteryzowany i oceniony w książce prof. Juljusza Kleinera. Kwestją otwartą pozostała jedynie rola rusałki. Prof. Kleiner trafnie podkreśla, że Słowacki wówczas pociągu do cudowności nie miał, a więc nie zamierzał wprowadzać do powieści romansu hetmana z istotą nieziemską, lecz „z ostrożnością wprowadzał balladę do „Żmii", czyniąc z niej pieśń kozacką, wyraz domysłów ludu". Ponieważ jednak rusałka zdaje się wywierać pewien wpływ na wypadki, jak śmierć charta i sokoła, stawia prof. Kleiner hipotezę, że koncepcja poematu uległa zmianie, a pierwotnie przewidywała związek Żmii z światem nadprzyrodzonym.

Dla wytłumaczenia tych sprzeczności, czy niejasności w kompozycji poematu da się sformułować jeszcze inna hipoteza. Przyjmijmy, że punktem wyjścia w tworzeniu poematu była może z „Wallenroda" przejęta metoda tworzenia, która upoważnia poetę do wymyślania pewnych hipotez dla pewnych faktów konkretnych.

Takim faktem konkretnym było dla Słowackiego podanie o hetmanie Żmii i związanemi z jego imieniem ruinami zamku. Zastanawiając się nad tem imieniem, mogł poeta wpaść na pomysł, że człowiek ten musiał być nietylko z nazwiska żmiją. Na tej drodze, posługując się analogją w stosunku do Wallenroda, przedstawił sobie Żmiję, jako Turka, który podstępnie zdobywa zaufanie Kozaków i z ich pomocą chce pomścić osobiste krzywdy.

Żmija, żyjąc wśród Kozaków, czuje się nadal Turkiem, nie porzuca dawnej wiary, ani dawnych zwyczajów. Kozaków unika, a najchętniej przebywa w swym zamku, dokąd nikt niema przystepu. Zamek ten urządzony jest z orjentalnym przepychem, tam więc Żmija najchętniej przebywa i tam potem umieszcza Zulemę.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że musiały wchodzić w grę jakieś sprzyjające okoliczności, które pozwalały Żmii pędzić takie oryginalne życie wśród Kozactwa i tak długo się maskować. Otóż powiada Słowacki: „Bo kiedyż Kozak o czarach nie śni?"

Wyrazem tej skłonności ciemnego Kozactwa do czarów jest właśnie z dobrą wiarą śpiewana pieśń o rusałce. W ten sposób czynnikiem, z którym sprzymierza się sprytny Żmija i wyzyskuje go dla swoich celów, jest zabobon Kozaków. Przypadek sprawia, że na polowaniu traci hetman psa i sokoła. Okoliczność ta jest mu na rękę, bo utwierdza lud stanowczo w przekonaniu, że Żmija pozostaje w stosunkach z światem duchów: „Więc Hetman kocha fali królowę?"

Jeżeli więc słuszne jest twierdzenie prof. Kleinera, że pieśń o rusałce jest wyrazem domysłów ludu, należy je uzupełnić w tym sensie, że domysł ten jest równocześnie pewnym czynnikiem akcji, że ułatwia Żmii utrzymanie się na trudnem stanowisku, pozwalając mu być równocześnie hetmanem kozackim i Turkiem, pogardzającym Kozakami.

Ażeby jeszcze utwierdzić się co do takiej hipotezy, poszukajmy, czy Słowacki miał jakieś wzory tego rodzaju? Możliwe, że sztuka Bogusławskiego pouczyła go o roli, jaką wśród ludu odgrywa zabobon. Pewniejszym jednak bodźcem był Byron. Mianowicie opowiada on, jak to nocował w pewnym zamku, gdzie wedle powszechnej wiary miała chodzić nocą biała postać. Byron uśmiecha się ironicznie z tego, dodając, jaką korzyść przynosiła mu ta wiara w duchy. Oto pewna dama ubierała się w nocy w białe prześcieradło i bez przeszkody mogła go odwiedzać przez okno. Czyż więc przesąd kozacki nie jest dla Żmii takiem samem prześcieradłem?

W związku z rolą rusałki należy jeszcze sprostować pewne drobne niadopatrzenie, w monografji o Słowackim prof. Grabowskiego. Mianowicie autor pyta: „Co oznacza jednak obraz dwojga dzieci ginących w falach dnieprowych, gdy w trumnie spoczywa tylko jedno?" (I. str. 111).

Otóż Żmija w podziemiach ogląda trupa własnego dziecka. Natomiast dzieci, ginące na falach Dniepru, to wykonanie surowego wyroku Żmii, wydanego na sokolnika i psiarka, o których poeta mówi, że to są „dzieci nieletnie". Żmii właściwie była na rękę spowodowana przez nich utrata psa i sokoła, ale srogość udaje. Pozatem ten fakt, że on obojętnie patrzy na okropną śmierć tych dzieci, opisaną przez poetę z dużą dozą współczucia, ma na celu podkreślać właśnie ukrytą nienawiść Żmii do Kozaków.

Lublin. *Henryk Życzyński.*

HENRYK RZEWUSKI WOLNYM MULARZEM

Dziwnem wydaje się napozór, iż twórca naszego romansu historycznego, Henryk Rzewuski, był wolnomularzem. Z wolnomularstwem łączymy zazwyczaj idee postępu, braterstwa i równości, a cóż wspólnego z temi hasłami mógł mieć światopogląd ultrazachowawczy autora „Mieszanin obyczajowych"? Wiemy, iż dzień 3 maja 1791 uważał za nieszczęśliwy dla kraju, choć dzień ten był dniem jego własnych narodzin. Wiemy, że konfederacja targowicka była w oczach jego ideałem.

Znającego jednak bliżej dzieje wolnomularstwa polskiego przynależność Rzewuskiego do tego stowarzyszenia nie powinna bynajmniej zadziwiać. Wszak w mularstwie dużą rolę odgrywał podskarbi kor. Adam Poniński, zdecydowany wróg wszelkich zamierzeń wolnościowych. Księcia Panie Kochanku nikt o postępowość posądzić nie może, a był przecież jednym

z założycieli loży „Cnotliwy Wędrowiec" w Preszowie na Węgrzech, gdzie się wówczas znajdował wraz z generalicją barską. Wszak sam twórca konfederacji targowickiej, Stanisław Szczęsny Potocki, piastował nawet godność pierwszego dygnitarza mularstwa naszego, bo w. mistrza W. Wschodu Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego. Nie wszyscy masoni przejmowali się zasadami swego zakonu, a na postępki możnego pana niezgodne z nauką lożową bracia patrzyli przez palce, mając częstokroć na względzie korzyści natury materjalnej, które magnat wyświadczał loży.

Twórca „Listopada" nie był pierwszym mularzem w rodzinie. Masonem i to zastępcą w. mistrza widzimy pisarza polnego kor. Kazimierza Rzewuskiego, który powodowany zasadami lożowemi utworzył w Chodorowie fundację dla ubogich. Konfederat barski Paweł Rzewuski był wraz z księciem Karolem Radziwiłłem założycielem loży w Preszowie. Babka Henryka, Konstancja z Lubomirskich Sewerynowa Rzewuska, hetmanowa polna „murowała" w warszawskiej loży adopcyjnej „de la Bienfaisance". Nakoniec ojciec jego Adam, za czasów Rzplitej poseł na sejm czteroletni i kasztelan witebski, a po upadku kraju marszałek szlachty gubernji kijowskiej i senator rosyjski, był jednym z najwyższych dygnitarzy wolnomularstwa rosyjskiego, piastował bowiem godność w. mistrza w. loży „Astrei" na Wschodzie Petersburga i mistrza katedry loży petersburskiej „Orzeł Biały" [1]

Udało mi się ustalić, iż i autor „Pamiątek Soplicy" należał do wolnomularstwa. Otóż widzimy go najpierw jako założyciela i namiestnika mistrza katedry (zastępcę naczelnika) wspomnianej loży „Orzeł Biały" [2]. Loża ta powstała 24 czerwca 1818, czyli zdawałoby się, iż wówczas Henryk Rzewuski musiał znajdować się w Petersburgu, jako jeden z założycieli. Zwracam na to uwagę, gdyż biografowie jego (G. Korbut, R. Plenkiewicz i in.) twierdzą, że już w 1817 wyjechał na dłuższy pobyt zagranicę.

„Orzeł Biały", zależny od w. loży „Astrei", składał się wyłącznie z Polaków i pracował po polsku. Prócz Henryka Rzewuskiego założycielami tej loży byli: gubernator wołyński Baltazar Komorowski, wicemarszałek kowelski Konstanty Bykowski, obywatele ziemscy guberni mohilewskiej Józef Markianowicz i Kasper Zelwietr, oraz guberni wołyńskiej Stanisław Fedorowicz. Młody Rzewuski kolegował w tej loży z artystą malarzem Józefem Oleszkiewiczem i redaktorem „Inwalidy" w języku polskim Michałem Markianowiczem. Pozostali członkowie byli to marszałkowie szlachty, obywatele ziemscy i oficerowie gwardji. Widzimy też kilku skromnych urzędników i jednego lekarza.

Zapewne w krótkim bardzo czasie autor „Zamku krakowskiego" otrzymał wysoki urząd namiestnika mistrza katedry. Byłoby to niemożebne dla zwykłego śmiertelnika. Lecz już przecież przedtem, mając niespełna lat 16, obrany został przez szlachtę wołyńską zastępcą sędziego ziemskiego.

---

[1] „Tableau Général de la Grande Loge Astrée à l'O∴ de S. Pétersbourg et des Loges de sa Dépendance pour l'an Maçonnique 5820/21. La R∴□ De L'aigle Blanc à l'O∴ de St. Petersbourg. — St. Małachowski - Łempicki: „Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821". Polska Akademja Umiejętności. Kraków 1929. „№ 3240. Rzewuski Adam hr., radca tajny, senator Państwa Rosyjskiego. VII; M. Kat. □ Orzeł Biały na ws∴ Petersburga; Czł. h. □ Kazimierz Wielki (r. 58 19/20); Czł. h. □□ Szkoła Sokratesa, Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820) i Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

[2] „Tableau Général..." op. cit. „II. Membres Honoraires. 14. Henry Comte Rzewuski. Gentilh. de la Ch∴ de S. M., Ex Maître Dep∴ de la □ et fondateur". St. Małachowski — Łempicki. op. cit. „№ 3241".

Ogromne bogactwo i stosunki ojca stawiały młodego Henryka w położeniu uprzywilejowanym.

W spisie członków loży „Orzeł Biały” za 1820/21 widzimy Henryka Rzewuskiego jako członka honorowego i byłego namiestnika mistrza katedry, przyczem nazwany jest kamerjunkrem dworu. Ten ostatni szczegół jest, zdaje mi się, nieznany. Zawdzięczał tę godność naturalnie stosunkom ojca przy dworze. W obrazie loży „Przyjaciela Ludzkości” na Wschodzie Grodna za 1821, autor „Listopada” umieszczony jest jako członek honorowy w stopniu piątym — kawalera szkockiego [1]. Prócz tego był w tym samym roku członkiem honorowym lóż „Ciemności Rozproszone” na Wschodzie Żytomierza i, „Alexander zum gekrönten Pelikan” na Wschodzie Petersburga. Członek honorowy mógł być nieobecnym w miejscowości, w której się znajdowała loża, wiemy zresztą, iż Henryk Rzewuski powrócił do kraju dopiero w 1823.

Jakiemi przepisami kierowała się loża „Orzeł Biały”, którą w 1818 zakładał autor „Pamiątek Soplicy”?

Najważniejszym obowiązkiem było miłować Boga Stworzyciela świata, unikać wszystkiego, coby mogło świadczyć o zmniejszeniu winnej Mu czci, wyznawać świętość nauki Jezusa Chrystusa przez pilne wypełnianie jej przepisów, dowieść przejęcia się wysokością zasad Ewangelji i kierować swe postępki jedynie według prawa moralnego. Widzimy, że były to warunki w zupełności do przyjęcia dla Henryka, nawet jako późniejszego autora artykułu „Cywilizacja i religja”.

Członek „Orła Białego” winien był się odznaczać przywiązaniem i miłością względem swego panującego, oddaniem się ojczyźnie, posłuszeństwem prawu i szacunkiem względem ministrów. Nie weźmie udziału w żadnym spisku mogącym być szkodliwym dla państwa lub panującego i unikać będzie wszystkiego, co mogłoby sprzyjać utworzeniu spisku przez krytykowanie zamiarów władzy, ukazów panującego lub jego osoby. — Dlaczegóż więc młody Rzewuski nie miał być masonem, gdy masonem był sam cesarz, przy którym on był kamerjunkrem?

Ustawa lożowa kazała mu współczuć nieszczęściu bliźniego, być skromnym bez uniżoności, wyrzec się uczucia nienawiści i zemsty, być wspaniałomyślnym i wolnomyślnym bez chęci popisywania się, być wrogiem nieprawości, oddawać hołd mądrości, cnocie, czcić niewinność, być wytrwałym i cierpliwym w niedoli, skromnym w powodzeniu, umiarkowanym i wstrzemięźliwym w swych pragnieniach, zwalczać swe namiętności, unikać rozwiązłości, brukającej duszę i niszczącej ciało [2].

Jako brat stopnia piątego winien był młody Rzewuski przelewać krew swoją, poświecać życie swoje i lekceważyć śmierć najokrutniejszą dla poparcia zakonu wolnomularskiego, oraz utrzymywać w całej czystości tajemnicę mu powierzoną [3].

---

[1] „Obraz Spraw.·. i Dosk.·. □ Ś. Jana p.·. o.·. n.·. Przyiaciele Ludzkości pod Wsch.·. Grodna Pracuiącey na Rok P.·. Ś.·. 5821 wystawiony. „VI. Członkowie Honorowe. 33. Henryk Rzewuski. Hr. Kamer-Junk. Dw. Im. M. V. b. N.·. M.·. K.·. L.·. Orła Biał.“.

[2] „Code des lois de la Grande loge Astrée à l'Or.·. de St. Pétersbourg l'an de la Vr.·. Lum.·. 5815“. Londres. 1817.

[3] „Rytuał stopnia V. Kawalera szkockiego“. „Nauka Wolnego mularstwa“. (Ks. St. Załęski. „O Masonji w Polsce“. Kraków. 1908. s. 44—52. St. Małachowski-Łempicki. op. cit. s.18—19.

a) „Tableau Général...“ op. cit. № 11. La R.·. □ des Tenébres Dispersées à l'O.·. de Zitomir. „II. Membres Honoraires. 18. Henry Comte Rzewuski. Gentilhomme. Ex M.·. adj.·. de la R. □ № 20. Memb.·. hon.·. de R.·. □ № 6 de l'Un.·. et des Amisde l'humanité à l' Or.·. de Grodno“.

Mam wrażenie, iż Rzewuski nie zgłębiał zanadto zasad wolnomularskich. Nie o zasady mu chodziło, gdy zakładał „Orła Białego". Impuls dał mu naturalnie ojciec, dygnitarz zakonny. Autor „Listopada" niedługo był masonem, bo już w 1822 cesarz Aleksander zamknął loże. Nie mogło też wolnomularstwo wywrzeć dużego wpływu na umysłowość twórcy historycznego romansu polskiego.

Warszawa. *Stanisław Małachowski-Łempicki.*

M A T E R J A Ł Y

DO SPRAWY POCZYTNOŚCI JANA KOCHANOWSKIEGO W W. XVI i XVII.

Studjując systematycznie bogatą i piękną kolekcję druków Kochanowskiego, znajdującą się w Bibljotece Ordynacji Zamojskiej w Warszawie, doszedłem do szeregu spostrzeżeń mogących być podstawą do ogólniejszego wniosku o stanowisku genjalnego poety wśród czytającego społeczeństwa, przynajmniej do momentu, gdy przed r. 1650, na sto lat przeszło przestał być dla wydawców firmą autorską. Zestawiam je poniżej.

1. Prof. Stan. Dobrzycki w swej cennej pracy: „Ze studjów nad Kochanowskim" (Poznań 1929), stwierdził istnienie aż c z t e r e c h odbić „Fragmentów" z r. 1590 (Kraków, Łazarz). Są to wedle uszeregowania prof. Dobrzyckiego: Wydanie 1 — egzemplarz Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wyd. 2 — egz. Bibljoteki Zamoyskich w Warszawie. Wyd. 3 — egzemplarze: Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Bibljoteki Krasińskich w Warszawie. Wyd. 4 — egzemplarz „Branickich — Tarnowskich" w Suchej.

Otóż Bibljoteka Zamoyskich prócz powyższego „egzemplarza Zamoyskich" (sygnatura K. 1548), reprezentującego tu wydanie drugie, posiada jeszcze dwa, sygnowane: X. 10511 oraz X. 5049. Pierwszy z nich zgadza się z egzemplarzem Branickich — Tarnowskich, t. j. należałby do wydania czwartego. Cechy tego wydania, prócz tych które odpowiadają stronom w naszym egzemplarzu brakującym, dały się odnaleźć według tabeli prof. Dobrzyckiego na str. 54—55. Vide zwłaszcza tej tylko edycji właściwe formy: str. 45 „Fragmentów": o b i e c a ł a; str. 52: o p u ś c i ł a. Są też cechy podane przez prof. Dobrzyckiego na str. 59—63, prócz cechy sub 7a, której dopatrzeć się nie mogę. (Do drobnych nieścisłości druku u prof. Dobrzyckiego możnaby zaliczyć: sub 92 — beneficiū (u nas bez kursywu); sub 94 — forsan quę (forsan quę).) Bardziej pociąga uwagę egzemplarz X. 5049. Nie jest to wydanie prof. Dobrzyckiego pierwsze, gdyż nie ma cech: str. 4 — przyimiesz (jest p r z i y m y s z), str. 6 — sobie (jest: s o p i e), str. 17 — na tym (n a r y m) — etc. Nie jest wydanie 2, gdyż nie ma cech: str. 10 — y y wziął; mylnej numeracji stron 15, 39. — Nie jest wyd. 3, gdyż nie ma cech: str. 40 — nieprzyiaciolom (jest: n i e p r z y i a c i o ł o m), str. 41 — nawałne (n a w a l n e), str. 45 — obierała (o b i e c a ł a) — etc. Wreszcie nie jest wyd. 4, gdyż podobnie jak w wyd. 1. występuje tam: przyimiesz, sobie, tym.

Gdy iść za tabelą prof. Dobrzyckiego, nasuwa się myśl, że jest to egzemplarz, odpowiadający jednemu z nieznanych bliżej egzemplarzy (wydań) Łagowskiego [1]) a to ze względu na kombinację p r z i y m y s z i n a w a l n e; a jakkolwiek na str. 49 naszych „Fragmentów" jest w i ę c e y, choć w tabeli odpowiednio występuje: więc y, to jednak cf., co na str. 56 swego studjum pisze prof. Dobrzycki o niemożności dokładnego wyróżnienia cech każdego z dwóch egzemplarzy Łagowskiego [2]. Byłoby to odbicie piąte. Egzemplarz bardzo defektowny (oddarte i zero na k. tyt. w dacie, data ustalona przez Józefa Przyborowskiego), poklejony. Takie klejenie utrudnia badanie. Tak np. w „Psałterzu", Łazarz 1586, sygn. X. 979, pierwsze cztery karty doklejono z wydania Piotrkowczyka; w zbiorze „Jan Kochanowski", 1611, K. 1543, skądinąd wzięto przypisanie. O tym fatalnym ususie wspomina i Estreicher, t. XV, str. 72.

---

[1] T. j. o których mówi przy „Fragmentach" w t. II. wydania pomnikowego.
[2] Do tego punktu vide Łagowski str. 503, dop.

2. a. „Fraszek“ z r. 1604 Estreicher (t. XIX, str. 362) wymienia jedno wydanie (Bazyli Skalski w drukarni Łazarzowej). Zna egzemplarze: z Muzeum Czartoryskich, Bibljoteki Jagiellońskiej, Uniwersytetów lwowskiego i warszawskiego. Odbicie X. 5221 Bibljoteki Zamoyskich porównane z Estreichera wykazuje odmianę w położeniu kustoszów D, E, F, G i P. Egzemplarz zgodny ze znanemi J. Przyborowskiemu, t. j. z Kórnika i ks. Klajnera [1].

b. Wydanie z r. 1629, Piotrkowczyka. Tego Bibljoteka Zamoyskich posiada dwa egzemplarze: K. 1540, tu kustosze zgodnie z Estreicherem (t. XIX, str. 362 — Sucha, Bibl. Jag., Ossolinemu) i K. 1539, gdzie kustosze odmiennie. (Estreicher l. c., znając jedno tylko wydanie z tego roku, notuje, że należy ono do zbioru „Jan Kochanowski“, 1629. W zbiorze takim o sygnaturze K. 1546 nie znajdujemy „Fraszek“, co i zgodne z opisami „Jana Kochanowskiego“ u Estreichera na str. 364.) Przy porównaniu z opisem Przyborowskiego [2] widać, że K. 1540 — takiż jak dwa znane mu egzemplarze; K. 1539 — odmienny [3], co wszystko pozwala wnosić, że są dwa odbicia z datą 1629.

3. W sprawie „Jana Kochanowskiego“ 1617, Piotrkowczyk. — Bibljoteka Zamoyskich posiada dwa egzemplarze: K. 1544 i K. 1545. Pierwszy zgodny z Estreicherem t. XIX, 364—4, znającym jedno odbicie w egzemplarzach: Akademji Um., Muzeum Czartoryskich, Bibljoteki Jagiellońskiej, Ossolineum i Uniwersytetu we Lwowie. Zgodny też z opisem Przyborowskiego z r. 1857 [4]. O egzemplarzu K. 1545 zanotował Przyborowski jak wiadomo niegdyś bibljotekarz ordynacki, na karcie katalogowej: „Wydanie odmienne... gdyż tutaj użyty papier mieszany z filigranami... [rysunki], liczbowanie arkuszów oddane liczbą arabską, np. R_2 R_3, a nadto różnice druku widoczne prawie na każdej stronie“.

4. „Psałterz“ z r. 1606? Łazarz. Karta tytułowa nieco zdefektowana, t. j. brak ostatniej cyfry daty. W katalogu z czasu Przyborowskiego oznaczono jako z r. 1606. Z porównania z Estreicherem t. XV, str. 72 i z Przyborowskim „Wiadomość“, str. 93 — 4 widać, że nie z r. 1601; nie z 1609, gdyż tytuliki u góry stron — kursywą (cf. Estreicher str. 73), a jak sprawdziłem, nie odpowiada też defektowi bez k. tytułowej, który w Uniwersytecie Warszawskim uchodzi za wydanie z r. 1607. (Sygn. IV. 19. 5. 5—6). Estreicher, t. XV, str. 73 zna trzy odbicia, różnych zbiorów, jednak bez Bibljoteki Zamoyskich. Egzemplarz K. 1530 tej bibljoteki nie jest wydaniem Estreichera pozycja I, gdyż nie ma większości zaznaczonych cech. Nie jest pozycją 2, gdyż niema w nim: Reyest; j e s t błąd w psalmie 19. (Estreicher omyłkowo chyba odróżnia wydanie u Raczyńskich (sub poz. 1) i w Seminarjum poznańskiem (sub poz. 2), gdyż według Przyborowskiego str. 94 są to raczej dwa egzemplarze wydania jednego, należące do pierwszej pozycji Estreichera. Druga to Uniwersytetu Warszawskiego. Jakkolwiekbądź, egzemplarz K. 1530 nie odpowiada cechom ksiąg powyższych — Estreichera pozycji pierwszej, równającejby się Przyborowskiego dwu egzemplarzom ze str. 94 (ma tylko częściowo omyłki zaznaczone przez Przyborowskiego) oraz pozycji drugiej. (Nie jest pozycją 3. Estreichera i Przyborowskiego egzemplarzem ze str. 95—6. Wreszcie nie odpowiada Estreichera defektowi bez daty, zaznaczonemu na tejże stronie Bibljografji).

5. Wreszcie parę słów o „Pieśni o Potopie“. Że w w. XVI były dwa wydania — wiadomość już w wydaniu pomnikowem „Dzieł“, t. I, str. 302. Podobnie, w formie niekategorycznej Estreicher, t. XIX, str. 366, jako posiadaczkę egzemplarza wymieniający Bibljotekę Zamoyskich. Starodruku takiego nie udało mi się teraz odnaleźć ani w katalogu, ani w inwentarzu, ani wreszcie na półkach. (Są dwa wznowienia. O jednem (K. 1567) napisał J. Przyborowski na karcie katalogowej: „Podobizna z egzemplarza Biblioteki Ordyn. Zamoys.“, jest to reprodukcja z r. 1882, roboty Stefana Przyborowskiego, cf. Estreicher t. XIX, str. 366 i t. II serji lat 1881 — 1900, str. 285; drugie, odmienne, K. 1566, „podług egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie“).

Warszawa. *Tadeusz Newlin-Wagner.*

SYN MALCZEWSKIEGO

Zapomniano doszczętnie, że taki wogóle był; nie wspomniał o nim żaden z krytyków i biografistów autora „Marji“, aż po Ujejskiego włącznie. A był przecież, jeżeli wierzyć S. Goszczyńskiemu. Interesować zaś może on nas tem bardziej, że — uzdolniony literacko — był poetą i wogóle zapowiadał się jako indywidualność wybitna.

[1] „Wiadomość o życiu i pismach J. K.“, Poznań 1857, str. 116.
[2] Ibid., str. 118.
[3] Jest tylko kilka z kilkunastu wynotowanych błędów drukarskich.
[4] „Wiadomość“, str. 140: występuje błąd T a k i e s z (str. 289 „Jana Kochanowskiego“); błędu tego nie ma egzemplarz K. 1545.

Goszczyński Malczewskiego nie znał osobiście, ale poważał go jako poetę wysoko, a w swych włóczęgach młodzieńczych zdeptał gęsto strony jego rodzinne, stykał się z ludźmi ongiś mu bardzo bliskimi, mógł więc o życiu poety zasłyszeć niejeden ciekawy szczegół. To też można mu w tych sprawach dać wiarę.

Kończąc obszerną charakterystykę Malczewskiego, przeznaczoną na przedmowę do lipskiego wydania „Marji" z r. 1844, umieścił tam Goszczyński wiadomość następującą:

„Nie możemy właściwiej zakończyć tego pisma, jak zapisaniem jeszcze jednego szczegółu, mało komu dotąd wiadomego. Malczewski zostawił syna z pobocznego łoża; ten potomek Malczewskiego, nazwiskiem Jakubowski, mając udział w ostatnich walkach narodu, podzielił także losy jego części powołanej do cierpienia poza krajem i zamieszkał w Ameryce. Jakkolwiek bardzo jeszcze młody, zapowiadał w sobie niepowszednie zdolności poetyckie; mieliśmy tego poświadczenie w kilku wierszach, ogłoszonych przez pewien dziennik. Mały ten utwór pełen był głębokiego smutku i szczerego; ale smutniejsze jeszcze było przeczucie, które w duszy obudzał. Jakoż w samej rzeczy młodzieniec tak pięknej nadziei już dzisiaj nie żyje; kilka tylko boleśnych spiewów pozostało nam z niego. Może kiedyś naród ujrzy je obok zagrzebanych dotąd w ukryciu poezyj Malczewskiego" [1].

Wspomniany tutaj „pewien dziennik" — to czasopismo emigracyjne „Młoda Polska". W № 25 z dn. 10 września 1838 r. pomieszczono tam rzeczywiście krótki nekrolog Jakubowskiego i przydano doń jeden jego utwór poetycki:

„W miasteczku Northampton w Stanach Zjednoczonych umarł dn. 25 kwiet. 1837 r. August Antoni J a k u b o w s k i, młodzieniec pełen zdolności, rodem z Podola. W przeciągu roku tyle był postąpił w języku angielskim, że był w stanie pisać nim prozą i wierszem. Wydał książeczkę: *Remembrances of a Polish exile.*

„Jako próbę jego jeszcze młodego, pełnego naleciałości talentu umieszczamy tu wiersz:

D W I E G W I A Z D K I

„Bądź mi zdrowa, matko droga,
Drugiej matki bronić trzeba;
Łzą nie zmienisz woli nieba,
Śmierć i życie w ręku Boga".

Poszedł, zniknął,... już go niema...
Już go niema... i na wieki!
Ona wzdycha i oczyma
Wypłakała żalu rzeki.

A on po szerokiem morzu
Tak pędzi życie tułacze;
Na całem świata przestworzu
Jedna po nim matka płacze.

Przepłakała tak wiek cały,
Lecz żal wkrótce serce kruszy;
Zmarła, a z jej czułej duszy
Dwie te łezki pozostały.

Takie czyste, takie jasne
Jako promień jej miłości;
Bóg je jako perły własne
Przyjął do gmachu wieczności.

Dzisiaj już zdobią niebiosa
Te dwie gwiazdki, jak dwa kwiatki,
To są łezki mojej matki,
Z nich w me serce pada rosa.

Jak promienie do mnie lecą,
Jako czułej matki oczy;
Gdy duch burzy serce tłoczy,
Latarnią mi morską świecą.

Tak pędząc życie tułacze,
Gdy żal nieraz połknąć trzeba,
Potajemnie gdzieś zapłaczę
I łzy moje poszlę w Nieba.

Wnet je otrę z mego oka,
Świat znika w ziemskim zakresie,
I myśl wielka, myśl wysoka
Aż w niebiosa mnie zaniesie.

Gdy upadnę losów siłą,
Nikt nie zapłacze przychodnia;
One jedne nad mogiłą
Będą błyszczeć jak pochodnia.

Do powyższych informacyj nekrologisty z „Młodej Polski" dorzucić można, jak dotąd, niewiele. Chyba to jeszcze co z jakiegoś innego źródła podał Estreicher w „Bibljografji". Czytamy tam o Jakubowskim, że był „profesorem języka francuskiego" w Albany w Ameryce i że prócz „Remembrances" wydał jeszcze w Albany 1837 r. po angielsku, Dzieje literatur słowiańskich".

Drobną, lecz bynajmniej nie obojetną informację znajdujemy jeszcze we wspominkach emigranckich. Wiadomość o śmierci Jakubowskiego podał Krosnowski w „Almanach historique de l'Emigration Polonais" już w wydaniu 1837 r., zaznaczając, że zmarł on „chez son

[1] A. Malczewski: „Marja". Lipsk, Brockhaus i Avenarius, 1844; zob. str. 37

oncle, col. d'art. au Mexique" (str. 135); w erratach zaś (str. 516) sprostował, że zmarł w Bostonie [1]. Informację tę powtórzył Potrykowski w „Martyrologjum emigracyjnem" (rkp. xx Czartoryskich w Krakowie, № 5351), podał on również szczegół o stryju, pułkowniku meksykańskim. Szczegół ten potwierdza nam znakomicie informację Goszczyńskiego.

Stryjem tym jest oczywiście Konstanty Malczewski, młodszy brat Antoniego; wiemy o nim [2], że w r. 1817 z bratem przyrodnim E. Haumanem wyjechał awanturniczo do Ameryki, właśnie do Meksyku, i tam wstąpił do służby wojskowej. Teraz możemy łatwo zrozumieć, dlaczego to Jakubowski nie podążył z masą emigracji do Francji, ale wyjechał do Ameryki, jechał właśnie do stryja. Najwyraźniej wiedział, gdzie go szukać. Wobec tego musi upaść informacja K. Kraszewskiego [2], że o losach Konstantego w Ameryce „nawet najbliższa rodzina nic już się więcej dowiedzieć nie mogła". Jakieś stosunki widać, przecież z krajem utrzymywał.

Jednakowoż z miejsca pobytu i śmierci Jakubowskiego (w Stanach Zjedn., nie w Meksyku) wnosić wolno, że więcej niż stryj Konstanty zaopiekować się nim musiał ów stryj przyrodni, Hauman. K. Kraszewski podaje, że przebywał on w Nowym Jorku i miał tam własną księgarnię. On też zapewne ułatwił druk publikacyj angielskich młodego emigranta. Jednakowoż i do Meksyku, do stryja niewątpliwie, na czas niejaki wyjeżdżał; wiadomość o tem znaleźć można w korespondencji z Ameryki, umieszczonej w „Roczniku Emigracji Polskiej" (1836, str. 131).

Żadnej z tych książek Jakubowskiego nie udało się dostać do rąk; niewątpliwie należą one w Polsce co najmniej do rzadkości. Czyby nie można odszukać ich w której z bibljotek zagranicznych? Nie ulega wątpliwości, że warte są trudu szukania. Przytoczona powyżej próba talentu młodego poety mogłaby do tego tylko zachęcić. Nie jest zresztą wyłączone, że może prócz „Dwóch gwiazdek" coś więcej z polskich „boleśnych śpiewów" Jakubowskjego dostało się do Paryża i chowa się w któremś z czasopism czy archiwów emigracyjnych i ze słów Goszczyńskiego możnaby wnosić, że on sam wiedział o „kilku".

Ślad, jaki uzyskujemy z niniejszego przypomnienia, mógłby też zaprowadzić chyba do pewnego uzupełnienia biografji autora „Marji", pomógłby może odsłonić jaki szczegół jego życia uczuciowego, rozszerzyć galerję jego przeżyć miłosnych. Nekrologista z „Młodej Polski" nie podał daty urodzenia Jakubowskiego, ale biorąc pod uwagę koleje życia Malczewskiego, możnaby ją w przybliżeniu ustalić. Przyszedł on na świat zapewne około r. 1814, t. zn. wówczas, gdy Malczewski, po kapitulacji Modlina, najprawdopodobniej przez czas dłuższy [4], bawił w swych stronach ojczystych, na Wołyniu czy Podolu. W takim razie Jakubowski brałby udział w powstaniu jako 16-o czy 17-o letni chłopak; trochę to uderzające ale ostatecznie możliwe.

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

NA MARGINESIE „PAMIĄTEK SOPLICY" H. RZEWUSKIEGO

W swem doskonałem, pierwszem z autografu autorskiego wydaniu „Pamiątek Soplicy" (Kraków 1928. Bibl. Narodowa № 112) dr. Zygmunt Szweykowski w „Wykazie osób i miejscowości" zaznaczył te mylne bądź nieścisłe dane o rozmaitych osobach i miejscowościach, jakie podał Henryk Rzewuski w swem dziele, jak wiadomo, opartem na tradycjach rodzinnych, dotyczących faktów i postaci rzeczywistych. Że Rzewuski, pisząc w Rzymie swe „Pamiątki", gdzie nie miał ze sobą żadnych źródeł, i operując tylko wspomnieniami, musiał popełnić liczne błędy faktyczne, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Można napewno przy szczegółowych poszukiwaniach znaleźć ich jeszcze znacznie więcej, niż przytoczył zasłużony wydawca, byłoby to jednak pracą może daremną. Rzewuski nie pisał historji — a jeśli się pomylił w szczegółach, to dał przecie całość tak prawdziwą, tak tętniącą życiem i pulsującą krwią gorącą, że pomimo wszystko pozostanie ona w literaturze nietylko jako jedno z trwałych dzieł sztuki, ale również jako jeden z najprawdziwszych obrazów życia staropolskiego.

---

[1] Krosnowski (za nim Potrykowski) podaje tam, że J. urodził się w Królestwie Polskiem, jednakże w wydaniu z r. 1846 zmienia to, zgodnie z nekrologiem w „Młodej Polsce".
[2] Ujejski J.: „Antoni Malczewski", Warszawa 1921, str. 228.
[3] „Bibl. Warsz." 1887, IV 373.
[4] Ujejski J.: „Antoni Malczewski", str. 61.

Wystarczy okazyjnie przy tej sposobności podać tu notatkę, którą znalazłem w tekach Adama Günthera (Teka IX. Lata 1841 — 1843. Bibl. Rajnolda hr. Przezdzieckiego w Warszawie), a która jako wyszła z pod pióra jakiegoś nowogrodzianina, współczesnego epoce, opisanej przez Rzewuskiego, i żyjącego jeszcze w roku ukazania się wydania wileńskiego „Pamiątek", zasługuje na pewną uwagę. Podaję ją tu, zmieniając cokolwiek porządek ustępów dla względów praktycznych i opuszczając parę zdań zupełnie zbytecznych. Brzmi ona:

SPROSTOWANIE POMYŁEK W PAMIĘTNIKACH [sic!] SOPLICY.

Nie 1781 ale 1777 był sejmik na pisarza Michała Rejtena, któren nie po Tadeuszu Danejce, ale po Kazimierzu Korsaku obrany.

R. 1777 d. 3 januarii był sejmik na podkomorzego po Rdułtowskim Joachimie, na sędziego po Ignacym Wojniłowiczu, na pisarza po Kazimierzu Korsaku. Prezydował Niesiołowski, wojewoda. Obrani: podkomorzym—Obuchowicz, podwojewodzy; sędzią — Adam Wojniłowicz, koniuszy nowogródzki; pisarzem ziemskim — Haraburda, sędzia grodzki.

Drugi sejmik zagajał Krzyszołowski, sędzia. Obrani: Jan Niezabytowski podkomorzym, b. sędzia; chorążym na jego miejsce Rdułtowski; sędzią ziemskim — Franciszek Jabłoński; pisarzem ziemskim — Michał Rejten.

Z powtórnej elekcji dostali przywileje za forsę Tyzenhausa podskarbiego.

Radziwiłła Księcia Karola na tym sejmiku nie było, zaledwo 1779 z zagranicy wrócił do kraju.

W Nowogródku nigdy nie było bernardynów, tylko franciszkanie. Sejmik na Michała Rejtena odbywał się na zamku nowogródzkim nie w kościele.

Wołodkowicz na trybunale w Mińsku rozstrzelany.

Ani książę wojewoda wileński, ani Michał Rejten nie byli zagorzali myśliwi.

O Berezdowie rejtenowskim wiem i mam w papierach, że sprzedał ten majątek Michał Rejten Michelsonowi. W Mozyrskiem, żeby miał (Dominik Rejten, ojciec Tadeusza i Michała p. w.) chat 300, nigdy nie słyszałem, ani o starostwie Krzyczowskiem.

Rubieżowicze mógł trzymać (Dominik Rejten p. w.) zastawą, ale co pewna to, że na Suchowczycach Radziwiłł miał sumę.

Żeby Tadeusz Rejten był kiedy towarzyszem wojskowym, nie słyszałem, ani iż był regimentarzem nowogródzkim.

Korsak nie Michał ale Samuel był kolegą Tadeusza na sejmie 1773 posłem.

Matka Rejtenów, z domu Wołodkowiczówna, zdaje się pierwej przed mężem podkomorzym zeszła z tego świata.

Nie szybą szkła, ale rozbitą szklanką rozerznął sobie brzuch Tadeusz Rejten w Hruszówce.

O Rewieńskim Ignacym, iż był sędzią ziemskim nowogródzkim, nie słyszałem; był Rewieński Jan, ale nie tak popularny i nie w Omniewiczach ale mieszkał w Zadwiei, nie miał dzieci.

Ławruczek był faworyt(em) sędziego Rewieńskiego, ale młody, nie jego piastun.

O Marku karmelicie pamiętam, mając lat 3, co być mogło 1771, iż nakazał post nawet dla dzieci, co i sam spełniałem.

Kto jest autorem tej notatki, trudno mi powiedzieć. Natomiast łatwo daje się ustalić, że ustęp pierwszy notatki odnosi się do rozdziału p. t. „Książę Radziwiłł Panie Kochanku", mianowicie do str. 51, 52, 58, 61. wyd. Z. Szweykowskiego; ustęp drugi dotyczy rozdziału p. t. „Tadeusz Rejten" (str. 218, 225, 227, 230 i 234); ustęp trzeci prostuje fakty z rozdziału p. t. „Pan Rewieński" (str. 29 i 36), wreszcie ostatni odnosi się do rozdziału p. t. „Ksiądz Marek".

Gdańsk. *Adam Czartkowski.*

R E C E N Z J E

Słowacki Juljusz: Dzieła wszystkie pod redakcją Juljusza Kleinera. Tom V. Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki. — Beniowski (poema) pięć pierwszych pieśni. — Noc letnia. — Wiersze drobne. Dodatek: Niewiadomo co czyli Romantyczność — opracował Juljusz Kleiner. Str. 392. — Lwów. Ossolineum. 1930.

T. IX. Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu. — Listy poetyckie z Egiptu. — Plan Rhamezesa. — Posielenije. — Poemat tercynowy o piekle — opracował Manfred Kridl. — Beatryx Cenci — opracowali Jan Czubek i Juljusz Kleiner. — Krak — opracował Juljusz Kleiner. Str. 516. Tamże 1929.

Trzyletnią „ciszę błękitu“, jaka zapanowała w wydawaniu „Dzieł wszystkich“ Słowackiego (ostatni chronologicznie tom nosił datę 1926), niektórzy pesymiści komentowali złowróżbnie, zapominając o tem, że wydawnictwo na tak wielką podjęte skalę, a spoczywające na barkach tak niewielu pracowników, niezawsze może „lecieć szybko jak wiatr błyskawicy“ — lecz czasem musi się „wlec jak wół, pracowitym krokiem, ciężko i poważnie“. Szczególne trudności musi budzić zwłaszcza opracowanie „Działu drugiego“ wydawnictwa, zawierającego pisma pośmiertne poety, wydawane dawniejszemi czasy niezawsze krytycznie co gorsza, niekiedy wprost umyślnie przez wydawców (zwłaszcza przez Małeckiego) przekręcone, stąd wymagające gruntownej rewizji i korektur. W każdym razie okres owego rzekomego „letargu“ zakończył się szczęśliwie i znów się zmieszały „róż zapachy z księgarskiego wonią targu“: ukazały się nowe dwa tomy „Dzieł wszystkich“, a fama głosi, że dalsze tomy są już pod prasą i najdalej po upływie roku będziemy mogli cieszyć się kompletem tego wspaniałego wydawnictwa. „Cieszmy się w Bogu i niech ta pociecha odbierze smutku wtórujące echa“ cieniom wielkiego poety, który marzył ongi, że komplet jego dzieł zapełni kiedyś całą półkę w czyjejś bibljotece!...

Dwa tomy, ostatnio wydane, dalekie są od siebie numeracją, ba nawet każdy z nich należy do innego z dwóch działów wydawnictwa, jednakże może to nie przypadek, że ukazały się niemal współcześnie. Jak bowiem w ich obecnem wydaniu tak i w ich samej treści zachodzi pewne sąsiedztwo -- chronologiczne; oto z wyjątkiem wcześniejszej (1830) „Ody do wolności“ i prócz połowicznie tylko Słowackiemu należnego wiersza „Czy to bies“, wszystkie zawarte w tych dwu tomach utwory pochodzą z tego samego okresu czasu: z lat 1837—1841, owych „Wanderjahre“, po których poeta stanął „jak gladjator“ do nowej walki o sławę — walki uwieńczonej zwycięstwem... W tym porządku, w jakim je tu widzimy, utwory te najlepiej unaoczniają tajemnice twórczego warsztatu poety, zwłaszcza kształtowanie się wątków poetyckich, które z bogatego źródła przeżyć pielgrzymich miały zasilać się aż do końca jego żywota. Gdy na początku tomu V-go widzimy „Preliminarja peregrynacji ks. Radziwiłła“, a na początku tomu IX-go „Podróż do Ziemi Świętej“, mimowoli wpada nam w oczy paralelizm samych tematów. Coś podobnego można stwierdzić jeszcze parokrotnie w ciągu dalszym obu tomów, zwłaszcza że prof. Kleiner z wielką przenikliwością nawet w „Kraku“ wykazuje zapowiedź „bojowego piętna Beniowskiego“.

Co do opracowania tekstów, wydawcy pozostali wierni wskazaniom wyłuszczonym w przedmowie do pierwszego tomu. Zasługi Kridla jako wydawcy „Podróży do Ziemi Świętej“, a Kleinera jako znawcy tekstu „Beniowskiego“ nadto dobrze są znane, by trzeba było jeszcze nad tem się rozwodzić; trzeci współpracownik, prof. Czubek, już zdawna niemniejsze sobie zdobył uznanie, jako sprawny i sumienny badacz i wydawca tekstów rękopiśmiennych. Tekstom zatem dzieł poety, zawartym w tych tomach, ufać można w zupełności. Wątpliwości mogłyby się nasuwać jedynie co do „Kraka“, którego autograf zaginął, wobec czego oparto się z konieczności na wydaniu Małeckiego, jak wiadomo, niezawsze wiarygodnem; wydawca (prof. Kleiner) pozwolił sobie tylko na drobniuchne zmiany, uzasadnione samym tekstem (tytuł „Krak“ a nie „Krakus“). Przy czytaniu tego utworu, przed kilkunastoma już laty, nasunęła mi się pewna drobna hipoteza tekstologiczna, którą może nie od rzeczy będzie przedstawiać na tem miejscu. Jak wiadomo, znaczną część zachowanego fragmentu zapełnia rozmowa dwóch pijusów, od nalewania i dolewania słusznie zwanych Leliwa i Doliwa; drugi z nich, jak później jedna z osób „Balcera w Brazylji“ (co w swej skrupulatnej bibljografji przeoczył

prof. Hahn), ma zdolność i skłonność dorabiania rymu do pierwszego lepszego wyrazu jaki posłyszy [1]. Każde powiedzenie Doliwy jest w tym właśnie typie—wyjątek stanowią jedynie ww. 86 — 88 (gdzie rekompensatę stanowi wyraz nieparlamentarny, zastąpiony przyzwoitszym) oraz w. 101, brzmiący: „Ale nie gniewaj Wacpan; to zwyczaj...“ Zauważę dwie rzeczy: po pierwsze spójnik „ale“ jest w tem miejscu zgoła niepotrzebny, gdyż nie ma związku z poprzedzającemi słowami rozmówcy, powtóre w tym właśnie wierszu musiał być jakiś rym, jeżeli w następnym wierszu spotykamy nowy wybuch gniewu Leliwy — i to silniejszy od wszystkich poprzednich („Jeśli Wacpana ja nie odzwyczaję, to niech mnie piorun strzaska“!) Jakiż to mógł być rym? Posłuchajmy dalszego ciągu apologji Doliwy, przerwanej powyższym wybuchem: „Wacan się indyczysz, djabeł wie czego“... Kto wie zatem, czy ów wiersz 101 nie miał pierwotnie brzmienia dosadniejszego i — co ważniejsza — rymowanego: „Nie rozindyczaj się Wacpan; to zwyczaj“?

W niektórych miejscach, gdzie z powodu nieczytelności rękopisu wydawca postawił konjekturę, opatrzoną pytajnikiem, ośmieliłbym się odmienne nieco snuć domysły. Tak np. w planie „Rhamezesa“ zgoła niewłaściwem mi się wydaje słowo „pracujących“ zastosowane do duchów śpiewających hymn (w. 25); mojem zdaniem czytać to miejsce należy: „Hymn duchów wracających [albo: powracających] do Oazis“. Że o powrocie do Oazis tu mowa, świadczą dwie okoliczności: 1) w następnej (III-ciej) części „Rhamezesa“ akcja (niewątpliwie wraz z chórem, który stanowią owe duchy) przenosi się właśnie do wspomnianej Oazy (Sivach); 2) powrotem (odejściem) Homera i chóru kończyła się przecie część pierwsza „Rhamezesa“, gdzie również czynność odejścia ułatwiała technicznie zmianę scenerji. — Co się tyczy zagadkowego Kosseiru, do którego wybiera się oślarz Hanut, by szukać sprawiedliwości, sądzę, że niebardzo się pomylę, gdy dopatrzę się w nim Kairu, jako stolicy kraju i siedziby władz sądowniczych.

Sądzę, że tak zagadkowy, a tak dla rozwoju twórczości Słowackiego ważny, fragment planu „Rhamezesa“ nabrałby znacznej wyrazistości, gdyby przy listach poetyckich z Egiptu znalazła się w tomie IX-ym także „Pieśń na Nilu“, której tło i pewne motywy (chata gołębiami otoczona, trup w chacie, grobowiec Ramezesa) zgodne są z projektowanym dramatem. Rolę Homera, jako wieszcza-rewelatora, a może i sędziego, objaśnił wydawca „Rhamezesa“ zbyt ogólnikowo, choć dałoby się powiedzieć niejedno, coby rzuciło pewne światło na treść fragmentu; zresztą nic straconego, boć będzie na to jeszcze czas przy „Zborowskim“ i „Dziele filozoficznem“, a nadewszystko przy urywkach przekładu samegoż Homera. Nie zawadzi jednak napomknąć, że z Homerem pewien związek może mieć i owa „figura żórawi“ (Ilj. III 2 nn.), a nawet i Memnon, którego Słowacki dwukrotnie z Agamemnonem pomieszał w swym późniejszym przekładzie Iljady.

„Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu“ słusznie się znalazła pospołu z listami egipskiemi: nietylko łączy się z niemi treścią, ale zazębia się w nie samemi nawet odmianami tekstu (Pieśń VIII). Na podstawie analizy tekstu „Podróży“ (reminiscencje egipskie, zastrzeżenia co do używania wiersza) trafnie określa prof. Kridl powstanie tego utworu na czas między listopadem 1836 a styczniem 1837. Co do „drugiego canto“, które poeta zapowiedział, a którego ani śladu niema w rękopisie, sprawa istotnie jest zagadkowa; w każdym razie, o ile w autografie niema żadnej przerwy, o tyle w samej treści utworu jest niewątpliwie pewna luka, która świadczy, że poeta miał materjał na pieśń drugą, choćby jej nawet nigdy nie napisał. Albowiem w pieśni trzeciej mówi już o wyjeździe z portu — oczywiście z Otranto, gdzie (jak wiadomo z listów) czekał czas jakiś na parowiec, kursujący do Korfu i zpowrotem; w zakończeniu zaś pieśni pierwszej zaznaczył wyraźnie: „Jutro kurjerem wyjeżdżam do Lecce, jutro więc zacznę śpiewać Odysseą“; zatem treścią drugiego canto miał być niewątpliwie ów przejazd z Neapolu do Otranto (via Lecce) i obserwacje z nad Adrjatyku, a może i opis wsiadania na okręt.

Wbrew dotychczasowej tradycji wyodrębniono i oddzielono od pomysłu „Posielenia“ tercynowy poemat o piekle, bliższy może „Dantyszkowi“ niż „Anhellemu“; czy nie należało może zwrócić uwagi i na „Ułamki“, które acz czasem powstania zapewne różne, wiążą się ze wspomnianym poematem nietylko formą (tercyna), ale poniekąd i treścią (złota lutnia, przekleństwo carowi, duch wieszcza, opiekujący się krokami poety)? W rzutach „Posielenia“ zagadkę stanowi ów „Jan“, występujący w drugiej redakcji tekstu. Czy to przypadkiem nie pierwszy pomysł wprowadzenia Jana-zesłańca, którego później spotykamy

[1] Prof. Kleiner popełnia lapsus calami, pisząc (D. W. IX460) że poeta swego współherbownika Leliwę czyni ojcem rymów polskich. Druga omyłka „z nazwisk podobieństwa“ zdarzyła się na str. 472, w. 1, już w samym tekście utworu: zam. „Doliwo“ powinno być „Leliwo“. Aluzja do herbu Leliwy jest w w. 65: „Mości Leliwo, na księżycu“.

w „Fantazym“? bliska wzmianka o Kaukazie upoważniałaby poniekąd do takiego przypuszczenia.

Co do „Beatryx Cenci“, prof. Kleiner trafnie określa czas powstania tego dramatu na r. 1839, dopuszczając, że pewne poprawki mogą pochodzić z r. 1840. Żałować należy, że zarówno wydawca jak i bibljograf przeoczyli artykuł Z. Wasilewskiego „Nieznany list o Słowackim“ drukowany w 15 numerze „Myśli Narodowej“ z 1 lipca 1927, gdzie wychodzi na jaw, iż źródłem notatki w poznańskim „Tygodniku Literackim“ był list Goszczyńskiego z dn. 3 kwietnia 1840, mylnie zrozumiany przez Wojkowskiego. — W przedmowie do „Beatryx“ zasługuje zwłaszcza na uwagę odrzucenie poglądu o wpływie Shelleya na dramat Słowackiego (warto wspomnieć, że kwestją tą, prócz Matuszewskiego, Piniego i Ciołkosza, zajmował się i Kasprowicz w swych wykładach uniwersyteckich) oraz podkreślenie silnych a niedocenianych zazwyczaj walorów artystycznych pierwszego aktu.

W „Preliminarjach“ zwraca uwagę skasowanie tytułu drugiego urywka („Święcone“ itd.), słuszne całkiem, skoro tytuł ten z pewnością nie pochodził od poety, a wprowadzał niepotrzebnie w błąd czytelników. Uwagi o poetycznym uroku „gastronomicznych triumfów“ wielkanocnych (D. W. V 5) są nader trafne — szkoda, że nie zostały poparte cytatą ze „Zborowskiego“. Co się tyczy epizodu ze Zborowskim („oponowanie“ Candiana niedźwiedziowi), nie mogły być jego źródłem „Pamiętniki“, wydane przez Siemieńskiego w r. 1844, skoro „Preliminarja“ powstały o pięć lat wcześniej; musiał więc Słowacki korzystać z innego źródła — nie mógł niem być „Pamiętnik Warszawski“ z r. 1817 (zużytkowany przez Słowackiego później), bo tam, choć o Zborowskim wiele jest szczegółów, o Candianie niema ani słowa.

Wydanie pierwszych pieśni „Beniowskiego jest, jak zaznacza Kleiner, nowem opracowaniem w stosunku do słynnej edycji Bibljoteki Narodowej. Mimo że mamy tu do czynienia z dziełem wydanem za życia, jednakże edycja poprawna była rzeczą nader trudną wobec fatalnych błędów zecerskich pierwodruku, zaciemniających niekiedy nawet sens (np. w owem spornem miejscu pieśni V-tej: „Piorunem myśli podniesione śmiecie gnacie“). — Z komentarzy do „Beniowskiego“ szczególnie cenne są, uderzające swą bystrością i subtelnością, uwagi estetyczne, zwłaszcza o muzycznej stronie poematu. Gdy chodzi o słynną pieśń Mignon, mającą tak wielkie znaczenie dla naszej wersyfikacji, stwierdzić można napewno, że Słowacki nie znał jej z oryginału, lecz jedynie z przekładu Mickiewicza; oto bowiem w liście do matki z dn. 21 sierpnia 1834 pisze: „...ileż razy cisnął się do moich ust refrain Goethego piosenki:

Czy znasz ten kraj? Znasz go, o moja miła?
Tam byłby raj, gdybyś ty ze mną była“.

Takiego refrain'u u Goethego niema wcale [1] — jest on stworzony dopiero przez Mickiewicza. — Co się tyczy alliteracji, wątpię, by jej wzorem miała być dla Słowackiego poezja staroniemiecka (D. W. V. 201), skoro poeta nietęgo władał nawet współczesną sobie niemczyzną; nie potrzebował zresztą szukać wzorów tak daleko, skoro za przykład mógł mu służyć tak dobrze od dzieciństwa znany Wergiljusz, który tej figury stylistycznej używa do zapamiętania (Interea magno misceri murmure pontum & c. & c.) — Także do Wergiljusza odniósłbym wzmiankę o heksametrze, naśladującym galop konia; jest to bowiem aluzja do słynnego wiersza: „Quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum“, który z takim entuzjazmem cytuje jeszcze Żeromski w „Pavoncello“. — Arkadja (D. W. V. 204) już przed Sannazarem uchodziła za synonim sielskiego szczęścia (Horat. Carm. IV. 12). — Co się tyczy mogiły Temistoklesa, (D. W. V 267) była już w starożytności wersja o przeniesieniu zwłok wielkiego wodza do Attyki (Nepos), więc Słowacki mógł mieć nieco racji. — Na str. 225 tomu V-go pomyłka w objaśnieniach: Galleria Borghese nie jest w Watykanie (może mimowolna konfuzja z apartamentami Borgia?), lecz na Monte Pincio. Wreszcie — żeby już skończyć z drobnostkami — sprostować muszę i objaśnienie (D. W. V. 241) jakoby wiersze o Ojcach Kościoła (Beniow. IV. 32—40), siedzących „na orle lub na lwie“ miały być aluzją do słów psalmisty: „Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz“; chodzi tu bowiem o co innego, Słowacki widział niejednokrotnie w galerjach włoskich obraz Ojca Kościoła, pustelnika św. Hieronima, siedzącego nad przekładem Pisma świętego i zapatrzonego w niebo (w podobnej pozycji siedzi ks. Marek), gdy u nóg jego spoczywa jedyny druh jego samotni, obłaskawiony lew pustynny; jest to jeden z najpospolitszych tematów malarstwa włoskiego. Pozatem orzeł i lew są stałemi godłami dwóch Ewangelistów: Ś. Jana i Marka.

W bibljografji, skrupulatnie zebranej przez prof. Hahna, niewiele możnaby dodać — conajwyżej jakiś zapamiętały wpływolog może się zdziwić, że pod „Grobem Agamemnona“ pominięto sienkiewiczowską

[1] Refren u Goethego jest w każdej strofce inny; w pierwszej brzmi: „Kennst du es wohl? Dahin, dahin möcht ich mit Dir o mein Geliebter, ziehn!“

„Wycieczkę do Aten“, a przy „Beniowskim“ zapomniano o wielbicielu Słowackiego, Weyssenhoffie, który cały rozdział „Podfilipskiego“ przetkał świadomemi reminiscencjami z tego poematu. Zresztą przecie w którymś z tomów następnych ponoś znajdzie się miejsce na drobne uzupełnienia, podobne tym jakie zamieszczono na ostatniej stronicy t. V-go. Ale nie to jest głównym powodem, dla którego z taką niecierpliwością oczekujemy tomów następnych!

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

Tańska Klementyna. Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany. Opracowała Ida Kotowa. Kraków 1929. str. LXX+168. Bibljoteka Narodowa S. I. № 119.

Opracowanie „Dziennika Franciszki Krasińskiej“ przez p. Idę Kotową zasługuje na uwagę z dwóch przyczyn: 1-o przypomina wartości pisarskie Tańskiej, która obok nielicznej garstki utalentowanych pisarzy dla młodzieży odegrała i odgrywa rolę niepoślednią; 2-o ustala hierarchję „Dziennika“ w rozwoju powieści polskiej. W ostatnich czasach dwóch uczonych zajmowało się „Dziennikiem Franciszki Krasińskiej“. Borowy w monografji o Chodźce sprowadził formę pamiętnika, w jakiej jest powieść Tańskiej pisana, do tradycyj rodzimych, Wojciechowski zaś w studjum „O tak zwanych powieściach tradycyjnych Klem. z Tańskich Hoffmanowej“ (Pamiętnik Literacki 1914—15), nie lekceważąc bynajmniej wzorów obcych w pochodzeniu formy „Dziennika“, zajął się bliżej problemem psychologicznym i stwierdził, że Tańską kierowała przedewszystkiem „chęć nakreślenia rozwoju duszy kobiecej, śledzenie stanów podświadomych“. Autor „Wertera w Polsce“ przeholował trochę z tą podświadomością, gdyż teleologiczny i czysto zewnętrzny punkt podejścia do tematu wziął za nieświadomą przyczynowość, co oczywiście z najnowszą wiedzą o życiu utajonem duszy nie stoi w żadnym związku. P. Ida Kotowa, uzupełniając dawniejsze spostrzeżenia i nowsze badania, na szerszem tle i dość szczegółowo przeprowadzonej ekspertyzie stylistycznej opiera swoje przesłanki.

Hoffmanowa z Tańskich w przypisie do „Jana Kochanowskiego“ (Lipsk 1842) stwierdza, że do „Listów Elżbiety Rzeczyckiej“ (1824) i „Dziennika Franciszki Krasińskiej“ (1825) nie porobiła żadnych studjów; o „Dzienniku“ wprost pisze, nazywając go „Pamiętnikiem Franciszki Krasińskiej“, że „wyjęty z ust znakomitej Polki, Anieli ze Świdzińskich Szymanowskiej, starościny wyszogrodzkiej“. P. Kotowa wynurzenie autorki za Wojciechowskim poddała rewizji na korzyść wymowy tekstów i w duchu najnowszej metodologji badań literackich; wyznania, jak pisze Erich Everth, mogą być materjałem pomocniczym, nigdy natomiast jedynego i bezapelacyjnego znaczenia nadawać im nie można, bo trącą teorematami oraz przesadą in plus lub in minus.

Dla zorjentowania się już nie tyle w genezie powieści ile w postaciach, tle historycznem i kolizjach, autorka Wstępu poczyniła rozmaite badania w dziedzinie historycznej i poza materjałami znanemi, jak Matuszewicz, Pułaski, Falkowski i Kraushar, wyzyskała po raz pierwszy Kurjer Polski z lat 1756—1760 i zbiór listów i dokumentów w rękopisach № 4 i 5 Polskiej Akademji Umiejętności. Szkoda tylko, że zostały pominięte „Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego“, wydane przez Goszczyńskiego w Paryżu w 1847.

Książkę tę oceniają różnie: recenzent w „Bibljotece Naukowego Zakładu im. Ossolińskich“ (1848) wątpi w ich prawdziwość, zresztą bardzo ostrożnie; Siemieński w III. t. „Portretów literackich“ (1868) pisze, że „Gaszyński miał oryginalne notatki owego konfederata, ale je podopełniał, wygładził, obrobił i to sprawia, że obudzają niejakie podejrzenie“; prof. Konopczyński we wstępie do „Konfederacji barskiej“ stwierdza już wyraźnie: „sfabrykowany przez poetę Gaszyńskiego Rogowski“. Ogólnie więc uważane za pastiche, „Reszty pamiętników“ zasługują na uwzględnienie przedewszystkiem jako dalszy motyw historji Franciszki Krasińskiej, Karola Kurlandzkiego i Kazimierza Pułaskiego. Pozwalają one również odeprzeć zarzut. Żmichowska w IV t. „Dzieł Klem. z Tańskich Hofmanowej“ w r. 1875 stwierdza w „Dzienniku“ brak „ścisłej prawdy historycznej“, ponieważ został pominięty romans Franciszki z Pułaskim. Stosunek księżny kurlandzkiej do konfederata nie jest zmyślony, bo mówi o nim wyraźnie Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna w „Pamiętniku z lat 1771 — 3“, czy jednak przybrał takie formy, jak Gaszyński pisze, można wątpić. Zarzut więc Żmichowskiej, oparty na „Rogowskim“, o 12 lat późniejszym od „Dziennika“, należy odrzucić albo sprowadzić do rzędu zwykłego nieporozumienia: gdyby nawet Tańska od Szymanowskiej słyszała o stosunku Franciszki do Pułaskiego, nie radaby go przedstawić, gdyż nie nastręczał momentów budujących „powieści dla młodzieży“.

Z objaśnień, dodanych do tekstu, jedno domaga się bliższego sformułowania. Pod datą 1 stycznia notuje Franciszka w „Dzienniku“, że w dzień Sylwestrowy była na ba-

lu maskowym, przebrana za Dziewicę Słońca. W przypisie p. Ida Kotowa zaznacza tylko tyle: „Widocznie pod wpływem powieści Tańskiej poeta niemiecki R. Dehmel zatytułował swój wiersz o Krasińskiej „Die Tochter der Sonne". Objaśnienia właściwego brak. „Dziewica Słońca" wywodzi się z bogatej literatury europejskiej o Peru z przed lub z czasów odkrycia Ameryki: „Lettres d'une Péruvienne" Graffigny (1747), „Les Incas" Marmontela (1778), „Die Spanier in Peru", „Die Sonnen jungfrau" Kotzebuego, „Izkahar" Bogusławskiego świadczą o popularności tego motywu w okresie oświecenia. Kostjum, opisany szczegółowo w „Dzienniku", wzięty został prawdopodobnie w „Dziewicy Słońca" Kotzebuego, granej na scenie warszawskiej bardzo często i to z początkiem XIX wieku.

Wstęp do „Dziennika Franciszki Krasińskiej" jest drugą większą pracą p. Idy Kotowej o Tańskiej; pierwsza ukazała się w Bibljotece Narodowej przed „Listami Elżbiety Rzeczyckiej" (serja I, nr. 99), przynosząc bardzo dużo cennego materjału.

Kraków. *Stanisław Zabieżowski.*

Bystroń J. S. Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie. 1147 — 1914. Kraków, „Orbis", 1930. str. 310 + 2 nlb.

Tytuł książki J. S. Bystronia jest tak mało literacki, że recenzja jej może dziwić w piśmie, sprawom literackim poświęconem. Już jednak samo przerzucenie okazałego tomu dowodzi, że sporą ilość kart zajmują w nim osobistości, których „literackość" nie budzi zastrzeżeń, osobny bowiem i, by dodać nawiasem, świetny rozdział traktuje o Radziwille Sierotce, inny o Słowackim (i Zaleskim), inne jeszcze o arcybiskupie Hołowińskim i Władysławie Wężyku; pozatem raz po raz rzucają się w oczy nazwiska pisarzy dobrze znanych, jak Długosz czy Dantyszek, aż po Karola Brzozowskiego, lub imiona ludzi, nieobcych z różnych racyj literaturze, od kanclerza Szydłowieckiego po apostoła towianizmu, Rama.

Rzecz jasna, że dzieło o wędrowcach polskich do Grobu Chrystusowego czy, rzadziej i później, do piramid egipskich, jest ciekawą kartą z dziejów naszej kultury, ale bodajże właśnie dlatego ukazuje ono pisarzy polskich na odpowiedniem tle, i to tle bardzo bogatem, dostarczającem nowych kryterjów, dzięki którym ta czy inna indywidualność pisarska nabiera zupełnie swoistego wyrazu. Stąd właśnie taki Radziwiłł Sierotka czy Władysław Wężyk rysują się jako znakomici turyści - pisarze, o całe niebo wyżsi od swoich rówieśników, gdy, odwrotnie, w wypadku Zaleskiego, któremu „łaska Pańska" podyktowała poemat biblijny tak dokładnie, że po poznaniu Palestyny niczego nie potrzebował w nim zmieniać, ubóstwo wyobraźni „słowika ukraińskiego" znajduje jaskrawe potwierdzenie. Inna rzecz, że kryterja te należy stosować bardzo oględnie, w pewnych bowiem wypadkach są one zawodne. Widać to wyraźnie w uwagach o Słowackim, gdzie znaczenie podróży poety do Egiptu i Jerozolimy zostało niedocenione, nie dlatego zresztą, że Bystroniowi nie podoba się „Pieśń na Nilu".

Znaczenie książki o Polakach na Wschodzie biblijnym polega jeszcze na czemś innem. Jest ona ciekawym, systematycznie klasyfikującym materjał rozdziałem z dziedziny literatury podróżniczej w Polsce. Literaturą tą u nas nikt się dotąd w całości nie interesował, choć materjały do niej rok rocznie narastają. Nie była ona bogata, szczególnie w porównaniu z tem, co się działo na Zachodzie, ale też bodajże dlatego relacje „bywałych" Polaków są tem cenniejsze. Ponieważ wydaje się rzeczą niemal oczywistą, że w podróżach tych pielgrzymki do Ziemi Św. zajmowały miejsce górujące, monografja więc o nich staje się fundamentalną pozycją właśnie w dziedzinie polskiej literatury podróżniczej.

Londyn. *Juljan Krzyżanowski.*

Dichtung von Dichtern gesehen. Essays von Moritz Heimann, Hugo von Hofmannsthal nnd Oskar Loerke. Berlin. S. Fischer Verlag. 1929. 8°. Str. 77.

Wydawca książki, Walter Hofstaetter z Drezna, zebrał w niej cztery szkice literackie trzech wybitnych poetów niemieckich, t. j. 1. Hugona Hofmansthala: „Unterhaltung über den „Tasso" von Goethe", 2. Oskara Loerkego: „Der Goethe des westöstlichen Divans", 3. Hofmannsthala: „Unterhaltung über die Schriften von Gottfried Keller" i 4. Maurycego Heimanna: „Ein Dichter — ein Seher: Gerhart Hauptmann zu Ehren". Zarówno ze względu na subtelne ujęcie poruszonych kwestyj, nie zwykłe odczucie psychiki twórców, jako też ze względu na artystyczny sposób przedstawienia i różnoraką formę (rozprawka, pogawędka, dialog, list), wyróżniają się wymienione szkice z powodzi podobnych prac. Wydawca poprzedził tekst szkiców krótką przedmową, w której uwydatnia artystyczne walory przedrukowanych artykułów, ułatwiając zrozumienie i należytą ich oce-

nę, podaje nadto definicję szkicu. Książka nadaje się m. i. do ćwiczeń seminaryjnych; można ją przerobić z wielką korzyścią ze studentami, dobrze znającymi twórczość uwzględnionych autorów: Goethego, Hauptmanna, Kellera.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

R o p s H. D a n i e l. Carte d'Europe. Paris, Perrin et Co. 1928 str. 275.

Z współczesnych krytyków europejskich nikt tak żarliwie nie walczy o nową Europę jak H. Daniel Rops. Bowiem gdy jedni, jak np. Carco i Prevost, mają dla niej tylko słowa potępienia, Rops przeciwstawia oskarżycielom wielkich jej reprezentantów, jako twórców nowych stanów duszy, nowych wartości, pełnych często—mimo złudnych pozorów — i sił i afirmacji życia. Książka Ropsa jest niejako historją porównawczą spółczesności. Reprezentantów ducha siedmiu narodów europejskich stawia autor obok siebie i z nich wydobywa mimo ich różnic i odrębności znamiona wspólne, stanowiące istotę owej psychiki i mentalności, europejskością zwanej. Gdy mowa o reprezentantach narodów, możnaby wyrazić pewne zastrzeżenia co do samego wyboru. Możnaby się zapytać, czy jednostka twórcza, zwana C z e c h o w e m w zupełności w sobie zamyka to, co jest rosyjskością lub spółczesnością rosyjską; czy R i l k e najlepiej ilustruje umysłowość niemiecką, czy wreszcie C o n r a d, w myśli Ropsa, narodowy reprezentant ducha angielskiego, zupełnem spółczesnej Anglji jest odbiciem. Autor zdaje sobie z tego sprawę, a jeżeli tych twórców razem zestawił, to chodziło mu nie o to, by ich przedstawić tylko, w wyłączności narodowej, przeciwnie: chce wykazać, że nawet w swej wyłączności owi twórcy na wspólnym stoją gruncie i wrastają w atmosferę nam wszystkim bliską i wspólną, w atmosferę spółczesnej duszy europejskiej. Bez względu na to, skąd się geograficznie wywodzą. Stawia więc obok wymienionych S t r i n d b e r g a, U n a m u n ę, P i r a n d e l l a i D u h a m e l a.

S t r i n d b e r g! Mało jest analityków duszy ludzkiej tej miary, co on; mało takich, którzyby własną duszę takiej poddawali kontroli i w tak drobne cząstki ją rozbierali, jak on to uczynił. Z jego wszystkich dzieł autobiografja, bezwzględna w prawdzie i brutalna niemal w analizie jest najbardziej zajmującą, jest dokumentem bezlitosnego i ciągłego operowania własnego ja, do głębi wstrząsającym i odsłaniającym i oświetlającym bez wstydu i skrupułu najciemniejsze i najtajniejsze jego zakamarki. Strindberg jest wciąż aktualny. Aktualność jego leży w wpływie, jaki wywierał i wywiera na duszę i twórczość europejską. A choć są poeci od niego głębsi, on jednak — zdaniem Ropsa, z nich wszystkich najbardziej teraźniejszy, nam najbliższy przez swój wieczny niepokój, przez swoje zmaganie się z chaotycznością duszy i przez swoje gorące pragnienie wyzwolenia się z tej chaotyczności. Pesymizm Strindberga nie jest modą ani pozą. Jego książki, to fragmenty szczerego, głębokiego wyznania, a nienawiść jego — brzmi to może paradoksalnie—wypływa z miłości. Dzięki swej młodości, owej „rzeźbiarce co wykuwa żywot cały", dzięki przeżyciom różnym i całemu splotowi niezwykłych wydarzeń dla miłowania swego tę a nie inną znalazł formę. Dopatruje się w nim Rops pewnego pokrewieństwa z Dostojewskim z jednej strony, z drugiej strony widzi w nim potwierdzenie czy prekursora pewnych teoryj freudyzmu. Od wczesnych lat ścierając się z wiarą i niewiarą tworzy sobie w pewnym okresie życia rodzaj romantycznego katolicyzmu, przypominającego niektóre koncepcje Rilkego. Wpływ Strindberga jednak jako mistyka nie sięga daleko. Bodaj czy nie ogranicza się tylko do jedynego Oli Hanssona, który miotany również burzami wewnętrznemi szukał i znalazł remedjum w kościele katolickim. Strindberg, zmieniając się co pewien okres, wróg wszelkiego dogmatyzmu wogóle, równowagi wewnętrznej i spokoju duszy nie uzyskał nigdy. Niepokój był żywiołem, naprawdę żywiącym jego duszę; wieczna gonitwa za „czemś", poszukiwanie rzeczywistości we fikcji a fikcyjnego w realnem były niejako jego misją. Na Strindbergu pisarzu atoli opiera się ekspresjonizm; z niego wyrastają Wedekind, Lenormand i Pirandello. On jest prototypem niepewnością trapionej, dysonansów pełnej współczesnej duszy europejskiej. Jego genjusz jest „une parte du genie de l'Europe".

Podczas gdy z książek Strindberga przemawiają smutek, rozpacz, zniechęcenie i nienawiść, to z każdego słowa D u h a m e l a przebija szczera miłość i dobroć serdeczna. Jego książki są pełnokrwiste, pełne czaru i żaru życia, zbyt namiętne, by mogły stanąć na piedestale olympijskiego klasycyzmu. Sztuka, w pojęciu tego pisarza ma służyć życiu, jest środkiem, mocą którego obejmuje się w posiadanie cały świat. Nie godzi się więc Duhamel z zapatrywaniem romantyków, którzy w sztuce widzą świątynię jakąś zaziemską, daleką od życia i nieskażoną rzeczywistością powszednią. Nie uznaje monsalwatu dla twórcy; jego domeną jest, względnie powinno być życie, jego miejsce wśród ludzi, jego zadaniem

„aller au peuple" — wejść w lud. Duhamel lubuje się również w odkryciach psychologicznych. Nazywa go Rops „analyste de l'ame" — i pierwszy w krytyce europejskiej wskazuje tę stronę jego twórczości, zwracając uwagę na jego pokrewieństwo z Dostojewskim. Z Freudem zaś styka się Duhamel w poglądzie, że w każdej jednostce ludzkiej dojrzewa to, co już w dziecku kiełkuje. Zarodki naszych namiętności, cnót i nałogów tkwią w dzieciństwie. (Dzisiaj zajmuje nauka wobec tych zjawisk inne stanowisko). Więc i Duhamelowi nie są obce tajniki duszy ludzkiej, i on do nich dociera — co więcej: z zamiłowaniem szuka głębin; tematem najwięcej go zajmującym jest „l'homme du souterrain". Jest jednak Duhamel świadom tego, że poznanie duszy i całkowite odkrywanie jej głębin kryje w sobie niebezpieczeństwo załamania się woli z jednej strony, z drugiej strony zaś zbytnie sondowanie duszy i zanurzanie się w jej głębie łatwo może w nas zrodzić pogardę dla człowieka. Duhamel jednak człowieka kocha; chce go kochać i dlatego go uszlachetnia. Jako lekarz odbywał kampanję wielkiej wojny i tu wśród zgrozy mordu, w huraganie bólów i męczarń poznał i pokochał człowieka, pokochał sercem, zdolnem objąć ludzkość całą. Co zatem cechuje dzieła Duhamela, to dusza głęboko współczująca. Inni autorowie dają cenne dzieła, Duhamel daje w swych dziełach cennego człowieka i przez swe dzieła każdego z nas na takiego chce wychować, na człowieka dobrego i szlachetnego, na człowieka, któremu nic, co ludzkie, obce nie jest; na człowieka, który swego boga nie szuka w metafizyce, lecz go znajduje w etyce. Duhamel wraz z Gidem oznacza szczyt twórczej Francji spółczesnej.

Dwaj inni pisarze romańscy: Unamuno i Pirandello. Unamuno jest sumą czy syntezą dwóch pierwiastków, baskijskiego i hiszpańskiego. Pierwszy decyduje o sile, drugi o formie jego utworów. Treścią zaś ich w przeważającej części jest konflikt między wiarą a rozsądkiem, życiem a myślą, niebem a ziemią. Jest to — wedle Ropsa — konflikt hiszpański, zbliżony wielce do rosyjskiego, co się tłumaczy poniekąd położeniem geograficznem obu krajów: Rosji na pograniczu między Wschodem a Zachodem, Hiszpanji na pograniczu między Europą a Afryką, t. j. między Północą a Południem. Koncentracja myśli jest cechą północną hiszpańskiego poety. Z północy działały na niego też przeróżne wpływy, jakoto Ibsena, Kierkegaarda i Jacobiego. Od Ibsena przejął indywidualizm, od Jacobiego teorję zbawienia, od Kierkegaarda wreszcie chrystjanizm indywidualistyczny, z pewną jednak odmianą. Gdy bowiem Kierkegaard widzi w Bogu „confusion des ames", jest on dla Unamuna tylko „fusion volontaire". Chrystjanizm należy do kwestyj umysł Unamuna najżywiej obchodzących. Jest on — jego zdaniem — „un probléme strictement individuell", a społeczność (société) chrześcjan „une chose absurde", bo zbiorowość zabija chrześcijanizm (la chretiente), który jest „un ensemble de solitaires". Chrześcijanizm jest radykalnym indywidualizmem. Unamuno jest wyrazem kryzysu religijnego, wyrazem zwątpienia w wiarę, zarówno jednak także wyrazem tęsknoty za nią i usiłowaniem pogodzenia jej z życiem. Negacja i afirmacja występują u niego obok siebie. W istocie bowiem poeta miłuje życie i uznaje wszystkie jego prawa, rozkosze i cierpienia. Z tych ostatnich zwłaszcza wyrasta wielka indywidualność. Miłość, w której dokonuje się złączenie ciała z duszą, jest — wedle Unamuna — objawem ze wszystkich najbardziej tragicznym. Tak więc przejawia się w tym twórcy pewna dwoistość, wynikająca z jego zasadniczego poglądu na świat i życie. A składają się na ten pogląd: „Nada" i „Gana" — dwa kierunki myśli, dwa stany duszy, które wydają się na pierwszy rzut oka rozbieżne i wzajem się wykluczające. A jednak istnieją w tym pisarzu obok siebie. „Nada", t. z. Nic — wiara w trwałość jedynie tego Nic, różna jednak i w konsekwencji ostatniej daleka od rosyjskiego nihilizmu, bo mieszcząca w sobie „Gana", t. j. namiętność, życzenie i tęsknotę, marzenie, chimerę i iluzję. Treścią życia są konflikty między tem, co jest, a tem, co powinno być, czego się pożąda.

Po konflikty, wywoływane przez stosunki: istoty i pozoru, rzeczywistości i fikcji, życia i iluzji — sięga również Pirandello. I jego trapi pewien sceptycyzm, i on szuka rozwiązania zagadki i znalezienia sensu życia. O ile jednak chodzi o wyraz i ton artystyczny, to jego dziełom brak powagi Hiszpana — jest w nich pewien rodzaj igrania. Bohaterowie Pirandella, to nowocześni Hamleci, którzy stracili sens i cel życia, których ogarnia lęk przed przyszłością i którzy wreszcie, trawieni wciąż powątpiewaniem, nie ufają nawet otaczającej ich rzeczywistości — bo i ona niepewną im się wydaje. To właściwie modnie ubrani czy przebrani epigonowie E. T. A. Hoffmanna i Jeana Paula. Nieprawdopodobnie to brzmi, a jednak w filozofji życiowej i twórczej Pirandella uderza nas pewne pokrewieństwo z tymi romantykami. Pirandello uznaje dwie reguły życia jako najważniejsze, t. j. żyć i życie odczuwać. Świadomość życia polega na przemianach indywidualnego Ja. By uciec przed monotonją życia, należy dawać się unosić prądowi życia i o niem nie

myśleć. Drugim środkiem, prowadzącym do przezwyciężenia tej jednostajności jest destrukcja rzeczywistości dla konstrukcji intelektualnej. (Człowiek, opanowany jakimś obłędem stoi — wedle twierdzenia Pirandella — przed życiem rzeczywistem). I ten twórca, świat spółczesny symbolizujący, stoi przed pytaniem: Co jest bardziej realne, iluzja czy rzeczywistość?

Pirandello bierze tematy z antynomij życiowych z konfliktów zachodzących między prawdą a złudą. Ma się nieraz wrażenie, że złudzie przyznaje wyższość nad rzeczywistością. Natura posługuje się wyobraźnią artysty, by udoskonalić to, co przez nią zaniedbane zostało. Postać stworzona przez artystę ma — zdaniem jego — więcej żywotności, więcej realizmu niż jednostka rzeczywista, żywa. Ideą jego sztuk — to życie i jego forma. Jego myśli i usiłowania artystyczne idą przebojem poprzez wir problematów psychologicznych, obracając się ustawicznie w kole względności myśli, słów i czynów ludzkich, odkrywają w arlekinach prawdziwe oblicze, a w niemaskowanem obliczu fałsz. W skomplikowanej psychice człowieka spółczesnego trudno odnaleźć prawdę. Zresztą; co jest prawdą? Czem jest prawda? U Pirandella zaciera się granica prawdy i fałszu, istnienia i niebytu. „Tak jest, jeśli tak wam się zdaje". Niema stałych, ani wiecznych prawd w życiu. „La vie, c'est le vent, c'est le flot, c'est la flamme" — stałą i wieczną jest tylko śmierć.

Problemat śmierci, obok którego żaden z twórców obojętnie nie przechodzi, najgłębszy i zarazem najbardziej ujmujący wyraz znajduje w poezjach R i l k e g o. Z niezwykłem zrozumieniem przeprowadza Rops analizę twórczości tego liryka. Wskazując na pokrewieństwo Rilkego z Novalisem, widzi w nim jednak syna spółczesności, z którą go łączy ciągły niepokój i ucieczka przed rzeczywistością. Jest ona dla niego tylko odskocznią w świat inny, w regjony śmierci. mierć atoli nie jest dla Rilkego tylko fizjologicznem zjawiskiem — przyznaje jej funkcję metapsychiczną, temsamem też i sens głębszy. Znajduje on dla niej ekspresję, której sile magicznej nikt oprzeć się nie zdoła. Czar jego rytmów i rymów, w których zawarte są rozmyślania o życiu i śmierci, sprawia, że widziana oczyma poety śmierć jest równie głęboka, równie piękna jak życie sama. Stroniąc od rzeczywistości i nie godząc się na wątpliwą moralność dnia dzisiejszego, szuka odpowiedzi na wszelkie swe pytania w metafizyce. Rilke jest nawskroś przepojony pragnieniem poznania Boga i przejęty wiarą w jego istnienie. Cechuje go żarliwy niepokój religijny, właściwy również wielkim pisarzom rosyjskim. Przypomina Jacobsena, zlewając jawę i śnienie w jedno. Niechęć do szarej, ciężkiej rzeczywistości prowadzi go przez misterja życia do buddyjskiej rezygnacji. Wszędzie bowiem widzi śmierć.

Podczas gdy u Rilkego rezygnacja jest prawie osłoneczniona a śmierć wabiącym słodkim się wydaje uśmiechem, u C z e c h o w a przygniata i dusznym lękiem ogarnia. A przez to, że figury jego często nad nią rezonując, starają się ją obejść i ominąć, przez to tragizm jej tylko potężnieje. Noszą one przez całe życie jarzmo tego lęku i wpadają mimo wiary w fatalizm, na którym wyrasta ich bierność i bezgraniczna melancholja. Melancholja stepów. Utwory Czechowa określa Rops jako poezję atmosferyczną — tak bardzo czuć w nich zapach, czar i smutek tej ziemi i ludzi na niej bytujących, innych niż u Tołstoja lub Dostojewskiego. Bohaterem u Czechowa jest mużyk rosyjski, człowiek średni, drobny, żyjący na świecie, ale zdala od świata, życiem monotonnem, beznadziejnem, zmarnowanem. Jest on przytem rezonerem o naturze miękkiej, mało odpornej. W swem rezonerstwie wygłasza zdania, które — jak zauważa Rops — stały się podstawowemi tezami Rosji dzisiejszej. Wnikając w lud, rozmyślając nad najbardziej ukrytemi drgnieniami jego serca i odgadując jego myśli Czechow stał się właściwym prorokiem rewolucji rosyjskiej. Jego książki były prologiem do dramatu, który się miał później rozegrać. Czechow przewidział spółczesność rosyjską nie drogą teoryj jak Mereżkowski, lecz dzięki intuicji twórczej, przed którą żaden rys, ni żadna rysa duszy rosyjskiej ukryć się nie zdołała. Zna więc jej marzeniowość i melancholję, obłomowszczyznę i rezygnację, fatalizm i wiarę. Wiara zaś jest szczególną jej dyspozycją, talentem, z którym się rodzi. Człowiek rosyjski m u s i coś mieć, w co wierzy. „Jeżeli człowiek rosyjski nie wierzy w Boga — mówi Czechow — to wierzy w coś innego". Ale bez wiary w „coś" żyć nie potrafi. Czy potwierdza, czy też neguje: jedno i drugie z równą czyni egzaltacją.

Szczególną subtelność i wnikliwość krytyczną okazuje Rops w ocenie C o n r a d a. Zadanie krytyka jest tu o tyle trudniejsze, ileże Conrad korzeniami swemi tkwi w innej glebie a nie w tej, która mu dała język wyrażający jego moc twórczą. Conrad bowiem sam uważał się za neofitę pod względem języka i długo się wahał, czy wybrać francuszczyznę czy angielszczyznę. Wybór padł na język angielski, jako bardziej odpowiadający jego charakterowi i temperamentowi. A choć Rops z jednej strony widzi w Conradzie reprezentanta angielskiej międzynarodowości i wszechświatowości

angielskiego ducha, to z drugiej strony podkreśla owe walory ludzkie i artystyczne, których źródła szukać należy w jego glebie ojczystej, i w obyczajowo — moralnej jakoteż politycznej sferze psychiki otoczenia, z którego wyszedł. Cała sympatja Conrada jest po stronie ludzi, których los ściga, strąca w otchłanie cierpień i bólów i tułaczami czyni po lądach i morzach. Ludzie ci jednak nie opuszczają rąk, nie dają się zdegradować do bierności — oni walczą. J e s t t o r y s p o l s k i. Walczą, ożywieni nadzieją często wbrew nadziei. Bo walka i przygoda, tułactwo i niepokój zrosły się z nimi i stały się — trzeba sobie przypomnieć powstania i emigrację — nieodłącznemi czynnikami ich istoty, pełną, niemal jedyną treścią ich bytowania. Tem się tłumaczy tułactwo i (nie w pospolitem znaczeniu tego słowa rozumiana) awanturniczość jego bohaterów (a po części i jego samego) oraz połączony z nią tragizm ich bezdomności. Są życiowo niepraktycznymi romantykami, opanowanymi logiką wewnętrzną, zgoła sprzeczną z logiką dnia rzeczywistości i ich walorów. Jest w nich ukryty swoistego rodzaju mistycyzm, ile że przygoda sama jest przecież niejako tęsknotą za czemś tajemnem. Są to natury robinsonowskie. A życie, które w nich tchnął ich twórca, jest prawdziwsze od ich życia realnego. Conrad zna ich życie, najdelikatniejsze uderzenia ich serc, a przygody ich znajdują silną podbudowę psychologiczną i moralną. Ich credo życiowe — to litość; ona jest ich racją życiową. Wśród coraz bardziej postępującego kapitalizmu i gruntowania się materjalnej rzeczowości, Conrad ostał się romantykiem o innych, głębszych koncepcjach moralnych, daleko odbiegających od rzędu moralnego, którym się pyszni chełpliwa spółczesność.

Lwów. *Herman Sternbach.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

UZUPEŁNIENIA ZA 1929 R.

WIEK XIX i XX.

T e k s t y i m o n o g r a f j e.

1266. BANDROWSKI KADEN. Czarne skrzydła. Rec. Głos Lit. 6; Stawar A. Miesięcznik Literacki 1.

1267. BRZĘKOWSKI JAN. Na katodzie. Rec. Czas 170; Droga 5; Wieniewski Ign. Prawda 25.

1268. DĄBROWSKA HALINA. Zielony parawan. Rec. Bluszcz 7; Epoka 108; Głos Nar. 162; K.War. 46; P.Zbroj. 101; Wiad. Lit. 29.

1269. DEOTYMA. B o g a c z M a r j a n. Przedstawienie [Fausta] z przed laty 80. Dz. Pol. 1.

Ś w i ę t o c h o w s k i A. Liberum veto. [Zniesławienie Deotymy.] Myśl Narod. 37.

1270. DYGASIŃSKI A. D y g a s i ń s k a - W o l e r t o w a Z o f j a. Jacek Malczewski i Adolf Dygasiński. Echo Tyg. 32.

1271. FREDRO A. Zemsta. Oprac. J. N. Miller. Wielka Bibljot. 20.

S t e f a n i n i A n t o n i o. Pessimismo ed ottimismo Fredriano. Rivista di Letterature Slave IV, 6, s. 415—441.

1272. GOETEL F. Z powodu nagrody państwowej za „Serce Lodów": D.Pozn. 295; P.Zbroj. 353. [Cfr. Cywiński S. D.Wil. 90 „Zborowski".]

1273. HULEWICZ W. Ł o p a l e w s k i T a d. Poezje Witolda Hulewicza. Gł. Prawdy tyg. 298. Cfr. Czas 176; Wiad.Lit. 32.

1274. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Opowieść o moskiewskiem męczeństwie. Złoty wianek. 1927. Rec. Szmydtowa Z. Myśl Narod. 32.

— Popiół i perły. W-a 1930. Rec. Koźmiński Karol. Dz.Pol. 340.

1275. KASPROWICZ J. Wybór poezyj. [Ob. 986.] Rec. Cywiński S. D.Wil. 222.

Skandal z grobowcem Kasprowicza. G. War. 274.

T a r n a w s k i W ł. Szekspir Kasprowicza. [„Tłumaczenia szekspirowskie Kasprowicza dzielą się na 2 typy: wcześniejsze są słabe, późniejsze bez porównania doskonalsze". — M. in. wspomnienia o K.] G.War. 372.

1276. KAWECKI ZYGM. Para nie para. [Premjera w T. Małym W-a. 2. VIII. 29.] Rec. ABC 216; Dz.Pol. 206; Epoka 210; G. War. 222; K.Pol. 211; P.Zbroj. 211; Rzplita 210; Myśl Narod. 35; Rob. 241.

1277. KONOPACKA HALINA. Któregoś dnia. Rec. Bluszcz 7; Wiad.Lit. 12; Zawodziński K. Prz.Współcz. 88.

1278. KOSSOWSKI J. Ceglany dom. Rec. G.War. 277; Głos Nar. 162; K.Łódzki 101; K.Por. 105; Piwiński L. Pam.Warsz. 2.

— Cyrk. Rec. Chorowiczowa A. K.Pol. 303; Rzplita 313.

Sendlikowski Aleks. J. Kossowski. Polska Literacka 1. Cfr. mre. Twórczość J. Kos. G.Lwow. 300.

1279. KOZIKOWSKI EDW. W towarzystwie wierzby. Rec. G.Lwow. 297; Rzplita 359; Tęcza 46.

1280. KRASIŃSKI Z. Przedświt. Oprac. B. Suchodolski. Wielka Bibljoteka 65.

Vieux Polonais. Odpowiedź. [Sprawa pomnika Z. Kras.] G.War. 223.

1281. LEWIK WŁODZ. Moje prowincjałki. Rec. Jastrzębiec Kozłowski Cz. Swiat Kobiecy 24.

1282. LIBELT K. Gawecki Bol. Z zaniedbanej dziedziny. [O Karolu Libelcie i konieczności badania filozofji polskiej.] Myśl Narod. 49.

Kaczmarek Zdzisław. Rozwój i źródła poglądów estetycznych Libelta. Kwart.Filozof. VII, 2.

Rymarkiewiczówna Marja. Pojęcie Boga w filozofji Libelta. Poznań 1928. Rec. Prz.Powszech. 542.

1283. LUBOWSKI E. Schreiber Ign. Twórczość dramatyczna Edw. Lubowskiego. Rec. Pański J. Wiad.Lit. 33.

1284. ŁOPALEWSKI T. Cywiński S. O wierszach i nowelach T. Łopalewskiego. D.Wil. 260.

1285. MICKIEWICZ A. Dziady drezdeńskie. Oprac. Henryk Schipper. Wielka Bibljoteka 135.

— Księgi Narodu Polskiego... Oprac. S. Pigoń. Wyd. IV, uzup. Biblj. Narod. 17.

— Pan Tadeusz. Oprac. S. Pigoń. Biblj. Narod. 83. wydania pierwszego nakład drugi przejrzany [poprawiony i uzupełniony; wstęp, komentarze, dodatki nie zredukowane; jest to właściwie wydanie drugie; Ob. 1173.] s. CLVIII + 614.

Mońkiewicz Bronisława. Musée Adam Mickiewicz à Paris. Paris s. 32.

pe. Mickiewicziana. [Wzmianka o ros. przekładzie S. M. Sołovjova.] Wiad.Lit. 49.

Pigoń S. Wzory „Żywili" A. Mickiewicza. [„Dzieje Poraja, bohatera „Żywili", są do pewnego stopnia trawestacją dziejów Korjolana z „Żywotów sławnych mężów" Plutarcha".] Sprawozd. Ak. Um. XXXIV, 10.

Płoszewski L. Czy całość „Konfederatów barskich" zaginęła bezpowrotnie? [Przypuszcza możliwość odnalezienia rkp. „Konfederatów" w archiwum redakcji Revue Independante.] Tyg.Illustr. 43.

Pomer Stef. Renesans Mickiewicza. Chwila 389.

Rossowski St. „Pan Tadeusz". Rozbiór szczegółowy. Lwów s. 544. Rec. Dębicki Z. K.War. 296.

Wyleżyńska A. A. Mick. a „teraźniejszość". Prawda 21.

Zaleski Zygm. L. Najnowsze wydawnictwa francuskie o Mickiewiczu. [Dokładne wyliczenie i omówienie przekładów, rozpraw i artykułów pisanych z okazji odsłonięcia pomnika M.] Pam.Lit. XXVI, 4.

1286. NIEMCEWICZ J. Powrót posła. Oprac. S. Kot. Wyd. IV. przejrzane. Biblj. Narod. 4.

1287. NORWID C. Makowiecki T. Norwid wobec powstania styczniowego. [28 listów (przeważnie do Karola Ruprechta), memorjałów i not Norwida z 1863 i 4 r., w większości ze zbiorów Bib. Narod.] Lwów. s. 67. Odb. z Pam. Lit. XXVI, 4.

1288. OSSENDOWSKI F. Jak pisałem „Lenina". Wywiad. ABC 353.

— Najwyższy lot. Rec. Kozikowski Z. P.Zbroj. 239.

— Pod polską banderą. Rec. Głos Nar. 67; Świat 18.

— Wańko z Lisowa. Rec. D.Lwow. 110.

1289. OSTROWSKI JERZY. Ziemia Świętego Krzyża. Rec. Kołaczkowski S. Droga 6; Wiad.Lit. 27.

1290. PAWLIKOWSKI J. G. H. Bajda o Niemrawcu. Rec. Rytard M. Gł.Prawdy tyg. 311.

1291. PERZYŃSKI WŁ. Mechanizm życia. Rec. Piwiński L. Pam.Warsz. 2.

1292. PIECHAL MARJAN. Krzyk z miasta. Rec. Głos Poranny 256; P.Zbroj. 108; Rob. 235; Wiad.Lit. 43.

1293. POL W. Świerzowicz Jan. Nieznany autograf W. Pola. [Dedykacja książki Leszkowi Borkowskiemu.] RL 10.

1294. RITTNER TAD. Lato [w Reducie w Wilnie.] Rec. D.Wil. 94; Express Wil.109. Goniec Wiecz. 6, 12. K.Wil. 95; Słowo 95.

— Odwiedziny o zmroku. [Scena dramatyczna.] Droga 7.

1295. ROGALA JAN. Odkupienie Rec. Dębicki Z. K.War. 39; Myśl Narod. 9.

1296. ROGOWICZ WACŁAW. Historje do niczego nie podobne. Rec. Filochowski W. G.War. 153; Cfr. Polonia 1603 („Dalila").

1297. ROSTWOROWSKI K. H. Nowaczyński A. Caligula. [Dramat „Kali-

gula", uważa za szczyt twórczości R.] Myśl Narod. 53.

1298. SIEDLECKI ADAM. Maman do wzięcia. Rec. D.Pozn. 127; K.Pozn. 255; Noskowski Witold. K.War. 171; Słowo 248.

1299. SIENKIEWICZ H. Birkenmajer J. H. Sienkiewicz o tragedjach greckich. [3 listy do prof. K. Morawskiego.] Filomata 10.

Mikulski T. Wejher na murach Zamościa. (Wśród źródeł" Ogniem i mieczem") W: „Księdze pamiątkowej Akadem. Koła Pomorskiego przy Uniw. Poznańskim". s. 51—6.

1300. SŁOBODNIK WŁODZ. Cień skrzypka. Rec. Czachowski K. Czas 175; Lorentowicz Jan. Dz.Pol. 68; K.Por. 91; Rob. 52; Rzplita 56; Toporowski M. Gł.Prawdy tyg. 287.

1301. SŁONCZYŃSKA A. Niebieski gość. Rec. Cywiński S. D.Wil. 154; G.War. 321.

1302. SŁOWACKI J. Lilla Weneda. Wstęp Andrzeja Skolskiego. Łódź. s. 107.

Płoszewski L. Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego. Pam.Lit. XXVI, 4 i odb.

Trojnar Stan. Apokalipsa św. Jana w twórczości J. Słowackiego. Pam.Lit. XXVI, 4.

1303. STAFF L. Ucho igielne. Rec. Tesche St. Iuventus Christiana nr. 1.

Makuszyński K. List z Warszawy. [O Staffie] IKC 295.

Z powodu przyznania Staffowi nagrody m. Lwowa: Dębicki Z. K. War. 291; K. Tr. D.Pozn. 249.

1304. STERN ANATOL. Europa. Poemat. Rec. K.Por. 86; P.Zbroj. 156; Wiad. Lit. 15. Cfr. ib. 17, 20. Cfr. Miller J. N. A. Stern poeta polskiej nowoczesności. Głos Pol. 31.

1305. SZANIAWSKI J. Adwokat i róże Rec. Słowo Pol. 337; G.Lwow. 282; Głos Nar. 299; K.Pozn. 549; Prawda 20; Ziemia Lubel. 135.

H. H. Pół godziny u J. Szaniawskiego. [Wywiad.] Głos Poranny 102.

1306. ULANOWSKI TAD. Uczta dozorców. Rec. Czas 132; Wiad.Lit. 6; P.Zbroj. 101; Słowo Pol. 89; Cfr. Nowaczyński A. Myśl Narod. 52.

1307. WASYLEWSKI ST. Bardzo przyjemne miasto. Poznań s. 283. Rec. IKC 314; K.War. 334; Rolle M. G.Lwow. 272; Skiwski Wiad.Lit. 48; Wasilewski Z. K.Pozn. 526.

1308. WEYSSENHOFF J. Z okazji nagrody m. Poznania: Nowaczyński ABC 318; Korpała J. Polska Zachodnia 355; Troczyński Konst. D.Pozn. 271.

Topass Jan. J. Weyssenhoff. La Pologne 19.

1309. WIKTOR JAN. Gołębie przy kościele. Rec. K.War. 196.

— Tęcza nad miastem. Rec. Sinko IKC 24.

— Tęcza nad sercem. Rec. Brzostowska J. Polonia 1853; Bergel R. Myśl Narod. 27 i Tęcza 39; Głos Lit. 9.

Czuchnowski Marjan. U Jana Wiktora. Głos Nar. 25.

Zechenter Witold. Prawda o emigracji polskiej we Francji w zwierciadle powieści. Rozmowa z Janem Wiktorem. IKC 304.

1310. WILKANOWICZ ROMAN. Wybór poezyj. Poznań. [Wstęp Stef. Papéego.] Rec. G.Zachodnia 13.

1311. WOLSKA MARYLA. Dzbanek malin. Rec. Podhorska S. Bluszcz 49; Wasilewski Z. K.Pozn. 554.

Czachowski K. Zapomniana poetka. IKC 351.

1312. WROCZYŃSKI K. Wywczasy Don Żuana. [T. Letni. W-a 15. X. 29.] Rec. ABC 292; Dz.Pol. 281; Epoka 285; G.War. 298; Gł.Prawdy 285; K.Pol. 286; K.War. 284; Rzplita 285; Rob. 295.

1313. ZACHARJASIEWICZ J. Hahn Wiktor. Jan Zacharjasiewicz o powieści. Pam.Lit. XXVI, 4.

1314. ZANIEWICKI ZBIGNIEW. Zielone piekło. Rec. Bandrowski Julj. Gł.Prawdy tyg. 279; Dębicki Z. K.War. 49; Wiad.Lit. 8.

1315. ŻEROMSKI S. Hibl. Stan. W poszukiwaniu bohatera. Rozważania nad „Dumą o hetmanie" i nad „Sułkowskim" St. Żeromskiego. Poznań. s. 34.

UZUPEŁNIENIA II

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO BIBLJOFILSTWO.

1316. Berent P. Zaniedbana sprawa bibljotek. Odb. z „Biuletynu Urzędniczego". W-wa. s. 8.

1317. Biesiadecki F. J. M. Ossoliński jako bibljofil. Lwów. s. 7. Odb. z Pamiętnika III. Zjazdu Bibljofilów.

1318. Budka Włodz. Bibljoteka Decjuszów. Silva Rerum 1928,6/9.

1319. Czołowski Aleks. Zniszczenie wojenne bibljotek małopolskich. Lwów s. 8. Odb. z Pam. III. Zj. Bibljofilów.

1320. Des Loges Marjan. Wskazówki dla korzystających z Bibljoteki Uniw. J. Kaz. we Lwowie. 1929 s. 23.

1321. Dzikowski Mikołaj. Hasło w katalogu alfabetycznym anonimów. Referat wygłoszony na I Zjeździe Bibljotekarzy Pol. we Lwowie. Wilno s. 15. (Wyd. jako rkp.)

1322. Finkel i Bachulska Hal. Z powodu recenzji Al. Prusiewicza z pracy E. Maliszewskiego „Bibljografja pamiętników pol." Kwart. Hist. XLIII, 4.

1323. Hartleb K. Przeszłość i przyszłość bibljofilstwa polskiego. s. 14. Odb. z Pam. III. Zj. Bibljofilow.

1324. Lipska Helena. Bibljografja m. Krakowa. 1914—1918. Cz. II (M—Z). Rocznik Krakowski 1929.

1325. Przeworski Stef. Bibljografja historji starożytnego Wschodu za r. 1928. Kwart.Hist. XLIII, 4.

1326. Siemieński Józef i Wolff Adam. Najstarsze księgi krakowskie w Archiwum Głównem. W-a s. 4 nlb. Roczniki Komisji Historycznej I, 4. Tow. Nauk. Warsz.

1327. Smółka Jan. Katalog archiwum aktów dawnych miasta Jarosławia. Rec. Budka Wł. Kwart.Hist. XLIII, 4.

WIEDZA O LITERATURZE.

1328. Chirowski Rudolf. O zdaniu gnomicznem w ogólności. Przemyśl s. 29. [Rozdział wstępny pracy: Rola zdań gnomicznych w polskiej oryginalnej twórczości poetyckiej A. Mickiewicza.]

1329. Dryjski A. Rozbiór i krytyka głównych założeń psychanalizy. Kwart. Filozof. VII. 4 n. Cfr. Coster Geraldine. Psychanaliza w zastosowaniu do ludzi normalnych. Przełożyła M. Górska. W-a s. 153; Rabinowicz Leon. Kilka uwag o freudyzmie. Czas 120 n.

1330. Kowalski Kaz. ks. Estetyka. W: Zarysie filozofji. Praca zbiorowa t. II. Lublin s. 288.

1331. Nauka Polska t. XI. Treść: Kotarbiński T. O zdolnościach, cechujących badacza; Bujak F. Działacz i badacz; Rybicki P. Nauka a formy życia społecznego. Kilka zagadnień z pogranicza socjologji i teorji nauki; Przybyłowicz W. Uwagi o stosunku państwa do nauki; Loret M. Polskie pielgrzymstwo naukowe w Rzymie od XVI—XVIII w. Karta z dziejów kultury i nauki w Polsce. Recenzje: Montmasson J. M. Le rôle de l'inconscient dans l'invention scientifique (Ossowska M.); Picard J. Essai sur les conditions positives de l'invention dans les sciences (Doroszewski W.); Scheler M. Die Wissensformen u. die Gesellschaft (Suchodolski B.). Muralt A. V. Zur gegenwärtigen Krisis der Wissenschaft (Rybicki P.)

1332. Pastuszka Józef ks. Sprawa polskiej terminologji filozoficznej. W: „Pamiętniku piątego Zjazdu w Łodzi". Kielce s. 352. Zw. Zakładów Teologicznych w Polsce nr. 8.

1333. Rzymowski Winc. Idea demokracji w powieści nowoczesnej. Świat Książki 6.

1334. Skiwski J. E. Poza wieszczbiarstwem i pendanterją. Rec. Suchodolski B. RL 10; Magr. Prager Presse 80. [Ob. 166, 377, 1003.]

1335. Zand Andrzej. O potrzebie specjalnej metodologji dla historji nowożytnej i nowych nauk pomocniczych. Wiadomości Historyczne 3, dod. do Kwart. Hist. XLIII, II.

TEATR.

1336. Simon L. O „Rocznik teatru w Polsce". Scena Polska 15.

— Spis przedstawień Zespołu Reduty. 1919—29. Wilno s. 298.

1337. Świerczewski E. Śp. Adam Zagórski. Teatr II, 1.

RÓŻNE.

1338. Bulanda J. Szkolnictwo polskie do XVII w. [M. in. o Szym. Maryckim.] Ropczyce. s. 39. 1930.

1339. Chybiński A. Kazimierz z Siecina Krasicki, jego walka o polskie szkoły i akademję w Poznaniu. K.Pozn. 379.

1340. Cieszyński Nikodem. Z najnowszych prądów w poezji polskiej. (s. 509—20) Poeta miłościwej zadumy (E. Zegadłowicz). (s. 321—32.) Roczniki Katolickie na r. 1929. R. VII. Poznań.

1341. Cywiński St. O twórczości literackiej wileńskiej. D.Wil. [Eugenja Kobylińska, Tad. Łopalewski, Witold Hulewicz.] Cfr. Szeligowski Leszek. Wileńskie środy literackie. IKC 93.

1342. Czachowski K. Józef Kotarbiński. Wiad.Lit. 2.

— Poeci Kwadrygi. Tyg.Illustr. 51.

1343. Czartkowski A. Czy istotnie Ant. Edw. Odyniec. [O rzekomym portrecie O. w Feliksa Kopery: Malarstwo pol. III, 21.] RL 6.

1344. Czuchnowski M. W serce pustyni. Rozmowa z Antonim Marczyńskim. Głos Nar. 177.

1345. Dobaczewska W. Na marginesie własnej twórczości. K.Wil. 75.

1346. Forst-Battaglia O. Stan. August Poniatowski und der Ausgang des alten Polenstaates. Berlin 1927. Rec. Feld-

man Józef Prz.Powszech. 545; Konopczyński Wł. Kwart.Hist. XLIII, 4.

1347. Krzyżanowski J. Jan Łoś. [Nekrolog.] Slavonic Review 21. Cfr. Leśnodorski Zygm. Sp. J. Łoś. Wspomnienie pośmiertne. Kraków s. 7.

1348. Kwadrans z Wiktorem Brumerem. [Wywiad.] Echo Tyg. 30.

1349. Makuszyński K. Sympatyczne niemowlę. [K. Markiewicz.] IKC 316. Cfr. G.War. 344.

1350. Małachowski-Łempicki S. Z dziejów wolnomularstwa pol. Prz. Współcz. 88. [Ob. 601, 935.]

1351. Mańkowski Alfons. Anna z Bardzkich Karwatowa. Zarys życia i prac literackich. Pelplin 1928, s. 42.

1352. Morstinowa Zofja. Jeszcze o tłumaczeniach. Wiad.Lit. 47. Cfr. Radziejowski L. Przeciw przekładom Tuwima. [„Rewizor"] Polska 296; Wroczyński J. Rzplita 337.

1353. Mortkowiczówna Hanna. Dlaczego „Dzikuska". Kob.Współcz. 12.

1354. Naglerowa H. Eksport literatury polskiej. Bilans 10-lecia. Prawda 2.

1355. Nowaczyński A. Musztarda firmy Oppman [O Arturze Oppmanie.] Myśl Narod. 37.

1356. Rutska Halina. Towarzystwo Naukowe Płockie. 1820—1830—1907—1928. Płock. s. 23.

1357. Skiwski J. E. Alfred Konar. Tęcza 5.

1358. Szukalski S. Czas na was krytycy zawodowi, rajfurzy Zachodu! W-wa s. 3.

1359. Szymański Włodz. Poeta Madonn [Jan Pietrzycki.] Tęcza 4.

1360. Tatarkiewicz Wład. Pojęcie typu w architekturze. Sprawozd. Ak. Um. XXXIV. 10.

1361. W. B. Życiorys literacki ś. p. Stefanji Jerwiczowej. P.Zbroj. 122.

1362. Wróblewski Jan Tadeusz † Nekrolog. G.War. 228.

1363. Zatorski Bogusław. Płomieński. [Wywiad.] Głos Lit. 15.

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne.

1364. Kleiner J. Die polnische Literatur. Odb. z „Handbuch der Literaturwissenschaft. rsg. Von Oskar Walzel. Wildpark-Potsdam [1929.]

WIEK XIV.

1365. Obertyński Zdzisław ks. Pontyficale lwowskie z XIV w. w wiedeńskiej Nationalbibliothek. Kwart. Hist. XLIII, 4.

WIEK XVI.

1366. Hartleb M. Domenico Mora. Na marginesie wileńsko-włoskiego „Rycerza" z 1589 r. Lwów. s. 20. Odb. z Pam. III Zjazdu Bibljofilów.

1367. Kormanowa Ż. Bracia polscy 1560—90. Przyczynek do dziejów reformacji w Polsce. W: Sprawozdaniach z poś. T-wa Nauk.Warsz. R. XXII.

1368. Kot S. Publikacja nowych uniwersytetów w XVI w. Królewiec i Zamość. Kraków. s. 21.

1369. Łęgowski prof. Pomorskie zabytki językowe z 16 i 17 w. W: „Księdze pamiątkowej Akadem. Koła Pomorskiego przy Uniw. Poznańskim".

1370. KOCHANOWSKI J. Ziembicki Witold. Uwagi w sprawie „Dryas Zamchana" J. Kochanowskiego. s. 8. Odb. z Pam. III Zj. Bibljofilów.

WIEK XVII.

1371. Spławiński Stan. „Farsalja" Lukana w przekładach polskich XVII w. Kraków. s. 65. Prace Hist.Lit. 33.

1372. PASEK J. Pamiętniki. (Wybór) Oprac. Adam Kaznowski. Wielka Bibljoteka 136.

1373. ZIMOROWICZ B. Adamczewski S. Oblicze poetyckie Bart. Zimorowicza. W-a. 1928. Rec. Chrzanowski Ign. Tyg.Illustr. 51. [Ob. 652.]

WIEK XIX i XX.

1374. GEMBARZEWSKI MIŁOSZ. Krzak gorejący. Rec. ABC 33. G.War. 139; Myśl Narod. 12.

1375. GORCZYŃSKI BOL. W noc lipcową. Rec. G.War. 148; K.Por. 142; Rob. 144.

1376. HEMAR B. Dwaj panowie B. Rec. D.Wil. 82; D.Pol. 43; Echo Tyg. 8; G.War. 44; Gł. Prawdy 46; K.Pol. 44; K.Por. 45; K.War. 43; Polska 7; Rob. 46; Słowo 81; Wiad.Lit. 8.

1377. KOSSAK SZCZUCKA Z. Złota wolność. Rec. Cywiński S. D.Wil. 37.

— Szaleńcy boży. Rec. Cywiński S. D.Wil. 154; Mielżyńska Wanda. D.Pozn. 278.

1378. KOZICKA MARJA DUNIN. Dziedzice myśli. Lwów 1930. Rec. Czas 283; Prawda 52.

1379. LESZCZYŃSKA-Mittelstaedt Marja. Wielkie niepotrzebne. Rec. Eleuter Wiad.Lit. 36; Skiwski J. E. K.Pozn. 400.

1380. NAGLEROWA M. Matowa kresa. Rec. Epoka 27; Gł.Prawdy tyg. 284; K. War. 19; P.Zbroj. 13; Prawda 6; Tęcza 5; Wiad.Lit. 13.

1381. NAŁKOWSKA Z. Niedobra miłość. Rec. Hulewicz Witold. Źródła Mocy III, 5; Mágr. Prager Presse 106; Naglerowa H. Prawda 4.

1382. RAPACKI WINC. (syn) W czepku urodzony. [T. Letni W-wa 1. VI. 29.] Rec. Dz.Pol. 147; K.War. 150; K.Pol. 152; Rzplita 151; P.Zbroj. 151.

1383. RYTARD MIECZ. Noże wiosny. Rec. Wiad.Lit. 6. IKC 109.

1384. SAPIEŻYNA TERESA. Wilczyca. Rec. Dz.Pol. 68; K.War. 72; Słowo 48; Wiad. Lit. 18.

1385. SZTAUDYNGER JAN. Dom mój. Z przedm. K. H. Rostworowskiego. Rec. Skiwski J. K.Pozn. 542.

1386. WIERZYŃSKI K. Laur olimpiński. Rec. Damiani E. Rivista di Lett. Slave III, 4. Cfr. Damiani E. Poeti di Polonia K. Wierzyński. Le vie dell'Oriente VI, 5. (Milano).

1387. WITKIEWICZ S. Kosiński Kaz. Stan. Witkiewicz W-wa 1928. Rec. Borowy W. Slavische Rundschau 5.

1388. WŁODKÓWNA BRON. Równoległe ścieżki. Rec. Dębicki Z. K.War. 151; P.Zbroj. 94; Wiad.Lit. 19.

1389. ZECHENTER W. Ręka na sterze. Rec. Głos Lit. 13.

NOTATKI — KRONIKA.

TAJEMNICZE PACHOLĘ Z „MARJI" MALCZEWSKIEGO

Uważano je za uprzedmiotowany liryzm poety, za symbol rozpaczy, smutku czy przeznaczenia, za symbol bajronizmu... „Lecz któż był ten człek mały z okiem zapłakanem? Czy Duchem jego losu? Aniołem? Szatanem?" pyta sam poeta — „Nie wiem" odpowiada.

Autor monografji o Malczewskim zauważa [1] mimochodem: „Najprawdopodobniej wywołały tego ducha w imaginacji Malczewskiego jego studja i praktyki, „magnetyczne". Przybrał on „charakter aparycji z innego „planu istnienia", najpewniej pod wpływem lektury o zjawach podobnych w stanie magnetycznego uśpienia". Do tej lektury mogło należeć sprawozdanie dra Nicka ze Stuttgardu: „Nadzwyczajne skutki zwierzęcego magnetyzmu, doświadczone na osobie płci żeńskiej" (Warszawa 1818), w którem była wzmianka, że pacjentka doktora w śnie magnetycznem widuje jakąś postać którą nazywa swym „przewodnikiem" [2].

Jeśli tedy przyjmiemy przypuszczenie prof. J. Ujejskiego: „Być może, że wierząc w nadprzyrodzone źródło magnetyzmu, a szukając dróg do ucieczki od tego świata, próbował się Malczewski posługiwać p. Rucińską jako medjum, łączącem go ze światem tamtym" [3], — które to przypuszczenie uważam za nieodzowne wobec pogrążenia się Malczewskiego po uszy w magnetyzmie — znajdziemy właściwy punkt wyjścia do zrozumienia postaci pacholęcia.

[1] J. Ujejski, Antoni Malczewski (Poeta i poemat) s 299.
[2] l. cit. s. 97 i 466 – 7.
[3] l. cit. s. 107.

Pacholę występuje pierwszy raz na początku Pieśni II, w. 663 i nast [1]. Trzymając się tekstu, widzimy, że chłopczyna ten ma serce zbolałe, utyskuje, że wśród ojczyzny jest wszystkim obcy, śmierć zostawiła mu czarne blizny w piersiach, jadł gorzkie, zatrute kołacze świata. Ciężko mu na sercu, płacze, śmieje się jak za pokutę, a śpiewa tylko na smutną nutę. Na jego zwiędłej twarzy jest bladość, jego zdziczała dusza jest bez radości; chce uciec od rozpaczy. Wypowiada też niejasne zdanie: „Wpływ mego anioła grób w blasku zobaczy". Podkreślam to zdanie i wyrażenie „mego anioła".

A teraz Wacław. Lubi błądzić w stepowej i dzikszej jeszcze pustyni umysłu, okrywa go mgła smutku, lubi pieśni o tkliwej, smutnej nucie. Gdy mu wszystko wydarli, błąkał się w grobie, postradał jasność, stał się igraszką czarnego widma i już niewiele brakowało, aby na jego dzikiem sercu osiadły wieczne dymy i cienie, gdy spotkał się z Marją, która „do nieba należy". Mimo wszystko jest ponury, smutny i zamyślony, ma zamglone oczy, serce jego drży i jest mu tak „jakby kto kir prze-

[1] Cytuję według wydania J. Ujejskiego w Bibljotece Narodowej.

ciągnął w śpiącego ocknieniu" i zostawił go w strachu, w trosce i zdziwieniu. Chciałby uciec od swojej niedoli. Z drogi zbijają go jakieś natrętne myśli, wspomnienia, trwogi, żal, słabość, jakieś widziadła; duch złego odbiera mu nadzieję, a struny duszy dźwięczą złem przeczuciem, jakiś głos straszliwy „brzmi w całem jego ciele — „zdobędziesz ty trumnę" [1]. Istny wizjoner i monoman.

Bije w oczy, że pacholę jest odbiciem Wacława, jest z nim psychicznie identyczne. Tożsamość idzie tak daleko, że obaj odwołują się do „anioła", który jest także wspólny, bo jest nim Marja (zob. w. 211, 508, 514, 945). Tylko jako sobowtór Wacława może pacholę wypowiedzieć to zagadkowe zdanie „wpływ mego anioła grób w blasku zobaczy" i zdanie to można wtedy zrozumieć.

Pacholę to wyjaśnia Wacławowi śmierć Marji, potem siada za nim na koń, obejmuje go i leci z nim w świat. I będzie mu wiecznie towarzyszyć, bo jest jego emanacją, jego duchem domowym, spiritus familiaris.

Ciekawy jest moment tej jakby konfrontacji Wacława z duchem. Ten „wzrokiem rozczulonym patrzy się w rycerza" — tamtego tylko jego „zwiędła młodość" dziwi. Wacława nie dziwi sama zjawa, tylko „zwiędła" jej „młodość", bo sam nie wiedział, jak zwiędła jego własna młodość.

Czy takiemu ujęciu nie sprzeciwia się pewna niejednolitość pacholęcia? W pierwszym występie wygląda jak „uprzedmiotowany liryzm poety", w drugim jest bliższy Wacławowi, niż poecie. Chyba nie! Cały poemat jest wysoce subjektywny i przepojony liryzmem poety. Jego „sposób widzenia świata i ludzi przenika coraz głębiej w duszę Wacława" [2] i nie ulega wątpliwości, że Malczewski utożsamiał się z Wacławem. Ale kiedy przyjdzie moment wyjaśnienia, poeta oderwie się od swoich kreacyj, zajmie stanowisko zupełnie objektywne i powie: Siedziało pacholę wśród chwastów, „strachu czy uroku schowane tam siłą. Nie wiem..." (1310) — ten człek mały, zapłakany jest może duchem losu Wacławowego, jego aniołem, szatanem... „Nie wiem" (1423). I rzeczywiście nie wiedział. Mógłby powiedzieć, skąd go wziął, ale względy artystyczne nie pozwalały mówić o tem w poemacie. Natomiast my możemy dzisiaj chyba słusznie przypuścić, że wziął go ze swoich „studjów magnetycznych".

Pani Rucińska, osoba wątła, utkana z nerwów, siedlisko migren i spazmów — była niewątpliwie osobnikiem medjalnym. Kto

[1] Zob. wiersze 499—526; 885—925
[2] Ujejski l. cit. s. 213.

wie, czy podczas „seansów", czyli zabiegów magnetyzerskich, nie próbował Malczewski posługiwać się nią „jako medjum, łączącem go ze światem tamtym" [1] i czy p. Rucińskiej nie przydarzyło się to, co się zdarzyło pacjentce dra Nicka, że ujrzała postać, którą nazwała swym „przewodnikiem", opiekunem przyjacielem.

Odwieczna magja i czarnoksięstwo, hipnotyczno-magnetyczne objawy, katalepsja, somnambulizm, jasnowidzenie, lewitacje i jak się jeszcze nazywają rozmaite objawy i działy okultyzmu, są poprostu tem, co nowsze czasy nazwały medjumizmem albo odmianą medjumizmu. Sam mesmeryzm czyli magnetyzm zwierzęcy, którym się posługiwał Malczewski do leczenia p. Rucińskiej, gdy zetknął się z medjum mógł doprowadzić do zagadkowych i zadziwiających zjawisk. Dowodem pacjentka dra Nicka. Mówiąc po dzisiejszemu: zapadnięcie w trans osobnika medjalnego może wywołać nietylko pukanie, odgłosy i szmery, ale i lewitacje, i zjawy, i nawet materjalizacje.

Świadkiem zjawisk takich, wywołanych przez astrologa Johna Dee, był Olbracht Łaski i król Batory. Wizje postaci miewał Facius Cardanus i jego syn Hieronim w XV, XVI wieku, miewał Swedenborg w wieku XVII, XVIII. Cardanom zawdzięczamy pojęcie „ducha domowego". Faciusowi towarzyszyła taka zjawa przez 33 lata, dawała odpowiedzi na rozmaite zapytania, często fałszywe, często zdumiewająco prawdziwe. I Hieronim wierzył, że posiada ducha domowego i że ten daje mu dobre rady, naucza, zwłaszcza języków obcych [2]. Ojciec miał zjawy w postaciach ludzkich, syn widywał błyszczące aureole świetlne, obaj byli osobnikami medjalnemi i zapadali w rodzaj autohipnotycznej ekstazy.

Faust miał Mefistofelesa, Twardowski djabła. Ich zjawy były objawami psychofizjologicznych funkcyj ich własnego organizmu, a poglądy, wygłaszane przez owe rzekome duchy były — jak zwykle — odbiciem zapatrywań samego medjum, mówiły to, co medjum samo wiedziało i myślało.

Malczewski mógł znać te zjawiska z literatury. Trudno przypuścić, że z dzieł Hieronima Cardanusa (De subtilitate, De varietate rerum, 1550, 1554); może ze sprawozdania dr. Nicka, a najprawdopodobniej z własnej praktyki na pani Rucińskiej.

Możemy tedy przypuścić, że Malczewski swoją wiedzę i doświadczenie okultystyczne wprowadził jako jeszcze jeden element do poeamatu (por. Ujejski s. 300). Wacław stał się wskutek tego medjum, a pacholę

[1] tamże s. 107
[2] Wogóle zob. Ign. Matuszewski, Czarnoksięstwo i medjumizm. Pisma, tom I. Warszawa 1925.

jego spiritus familiaris. Malczewski może nawet nie wiedział o tej nazwie. Znał zjawisko, nie umiał go wyjaśnić. Stąd wahanie: anioł czy szatan? Ale raczej „Duch złego“ (minorowy ton Malczewskiego), duch, który raz Wacławowi „odchylił przez chwilę zasłonę przyszłości“ (911), raz wyjaśniał i „szeptał, szeptał swą powieść“ (1332), a wreszcie przylgnął do niego, by „szczerze drażnić męki“ i „smutek z nim dzielić“ (1424).

Element okultystyczny, wprowadzony do poematu, musiał się dostroić do wymagań artystycznych i zatracić trochę swojej typowości. „Duch domowy“ w „Marji“ prowadzi samodzielny byt, jest widzialny dla osób postronnych, odrywa się od swego medjum, ale mimo wszystko żyje jego życiem psychicznem, dzieli z nim dolę i niedolę.

Toruń. *Władysław Jankowski.*

MICKIEWICZIANA

ECHO PRZEMÓWIENIA MICKIEWICZA DN. 3. V. 1842 R.

Do rozprawy p. L. Płoszewskiego, wyjaśniającej treść i okoliczności przemówienia A. Mickiewicza na obchodzie Konstytucji 3 Maja w r. 1842 (cfr. „Ruch Liter.“ IV. 300 in.) można dorzucić drobny przypisek, który się przyczyni do ustalenia znaczenia jednego zwrotu owej przemowy.

Wieść o wystąpieniu Mickiewicza rozeszła się szeroko po emigracji, a złączona z rozgłosem jego stosunku do Towiańskiego, wywołała różnorakie komentarze. O proroctwie Towiańskiego, zapowiadającem rychły koniec emigracji, głośno było zaraz we wrześniu 1841 r. po wystąpieniu jego w Notre-Dame. Teraz zaś w przemówieniu na uroczystym obchodzie Mickiewicz oświadczał wyraźnie; nadeszły czasy działania, „powiodę was i sam piersią stanę“. Dla ludzi zdala stojących mogło to wszystko wyglądać na zapowiedź czegoś conajmniej w rodzaju nowej zaliwszczyzny.

Zaintrygowany wieścią jeden z emigrantów, Józef Adolf Potrykowski, zwrócił się listownie do swego, widać, znajomego, a stojącego blisko Mickiewicza, powinowatego nawet, L. Stypułkowskiego z prośbą o bliższe wiadomości; pytał widocznie przedewszystkiem o zapowiedziane przewodnictwo Mickiewicza, coś przytem musiał pobałamucić, pomieszać przemówienie w Tow. Hist.-Liter. z wykładami w Collège de France. Dochowanej odpowiedzi Stypułkowskiego zawdzięczamy wyjaśnienie wspomnianego zwrotu, wyjaśnienie autorytatywne, bo korespondent, zanim odpisał, zapytał o zdanie samego Mickiewicza. Oto co usłyszał [1].

„Adam przeczy temu, żeby miał mówić na lekcjach, że nas poprowadzi; nie byłoby to nawet miejsce na takie rzeczy. O ile to może pogodzić i przypomnieć, co w natchnieniu swojem powiedział na sesji obchodu 3 Maja, — sądzi, że powiedzenie jego nie było zrozumiane, materjalnie wytłumaczone. Miał on coś powiedzieć w tym guście: Nie wzywam was, bracia, tam, gdzie sam nie będę. Przez to chciał wyrazić się, że nie zdradza nas, bo i jego samego też zdradaby pochłonęła; że tam, gdzie nas wzywa, i on z nami idzie, więc też same niebezpieczeństwa i jego z nami czekałyby. — Oto jest sens prawdziwy“.

W tymże liście usiłuje Stypułkowski zjednać Potrykowskiego dla towianizmu,— bezskutecznie [2].

Kraków. *Stanisław Pigoń.*

[1] Rkp. xx Czartoryskich № 5341.

[2] Wspomina p. Płoszewski w przypisku, że mowy Czartoryskiego z dn. 3 maja 1842 r. o Konstytucji 3 Maja „nie znamy dokładniej“, że jej książe nie ogłosił. Słuszne to o tyle, że istotnie przemówienia tego osobno nie wydano. Ale poznać je można, bo weszło ono (inna rzecz, czy w pierwotnej formie) w monografję Czartoryskiego o J. U. Niemcewiczu, gdzie jest obrona Konstytucji przeciwko głosom krytycznym „niemałego znaczenia“ (por. str. 37 n).

DO ŹRÓDEŁ MESJANIZMU MICKIEWICZA.

Cenna książka dra St. Kolbuszewskiego: „Ziemski Mesjasz narodów“, która wywołała ostatnio ciekawą polemikę, na łamach „Ruchu Literackiego“ (IV, str. 295 — 299; V, str. 35 — 44), przyniosła szereg subtelnych wywodów, rzucających najsilniejsze jak dotychczas światło na ideologję i symbolikę „Widzenia ks. Piotra“ i docierających do źródeł mesjanizmu Adamowego.

I tu właśnie, gdy chodzi o źródła, wypada dodać do tych wywodów uwag kilka celem rozprowadzenia i uzupełnienia rzuconych przez autora myśli.

Dowodząc wpływu Saint-Martina i de Maistre'a na powstanie wiary mesjanistycznej u Mickiewicza, autor zaznacza, że „być może i t. zw. mesjanizm przedmickiewiczowski pewną tu rolę odegrał". I na tej wzmiance poprzestaje, pomijając znamienną dla tej kwestji a znacznie wcześniejszą od poznania mistyków francuskich ideologję „Dziadów" kowieńsko-wileńskich. Albowiem ideologja ta głosi konieczność cierpień dla ludzi w celu ich umoralnienia. Stąd łatwo dojść do wniosku o doniosłości męczarni dla narodu, gdyż one wznoszą go na wyżyny moralne i przeto dają mu prawo przewodniczenia innym narodom na drodze etycznego postępu. To też przez ogrom cierpień naród polski dorasta u Mickiewicza do roli przewodnika i Odkupiciela ludzkości.

Martynizm tedy w okresie petersburskim pogłębia i rozprowadza dawniejszą wiarę poety w doniosłość cierpień dla ludzi i nadaje jej kształty wyraźnego już mesjanizmu. Wobec tego nie możemy podzielić zdania autora, że „Widzenie" jest dlań (dla poety) na całe życie punktem wyjścia" (str. 56). Jest ono tylko jednem z najważniejszych ogniw w procesie rozrastania się, ideologji wieszcza.

Pogląd nasz potwierdza także przyrównanie przez Adama cierpień filomatów do męki Chrystusowej jeszcze w więzieniu bazyljańskiem w improwizacji: „Muszę zakończyć". Autor chciałby widzieć w tej improwizacji „fantazję poety, a nie wiarę, w Chrystusowość męczeństwa narodu". Ideologja „Dziadów" młodzieńczych przemawia jednakże za ówczesnem budzeniem się tej wiary w poecie. Tylko że początkowo towarzyszyła jej dość daleko posunięta świadomość konfliktu między Chrystjanizmem a wymaganiami życia rzeczywistego [1]. Stąd chwiejność wiary poety i chwilowe nad nią zwycięstwo wallenrodyzmu pod wpływem brutalnej potęgi caratu [2]. Taż sama świadomość konfliktu spowodowała gryzącą ironję, na temat Chrystusowości cierpień w wierszu „Do Matki Polki". Jednakowoż okres rzymski wzmocnił tę wiarę, a upadek powstania przyniósł jej ostateczne zwycięstwo.

Gdy znowu autor uważa, iż proroctwo o nawróceniu się żołdaka Moskala wypływa z tendencji poety: „nawrócenie się Rosji było konieczne, aby szła w świat realizacja nowej idei", — należy dodać, że proroctwo mogło częściowo wynikać także z przeświadczenia Mickiewicza. W Rosji bowiem poeta miał do czynienia z pewnemi objawami owego nawrócenia (przyjaźń z dekabrystami; ich powstanie; uznanie literatów rosyjskich dla Mickiewicza jako poety i człowieka; uznanie dla ideałów Adama, głoszącego wolność i braterstwo narodów, jak to stwierdza znany wiersz Puszkina, zawierający wspomnienia o polskim wygnańcu). Stąd też pochodzi kreacja niedalekiego od nawrócenia się Rykowa w „Panu Tadeuszu".

Oczywista, że drobne te uwagi nie zmniejszają zalet książki, która bądź co bądź w stopniu znacznym zbliża nas do ostatecznego rozwiązania zawiłych problemów „Widzenia".

Kościan. *Piotr Grebiennikow.*

---

[1] Por słowa Księdza i Gustawa w IV cz. „Dziadów": „Jesteś ty chrześcijanin? Czy znasz ty ewangelję?" — A znasz ty nieszczęście? Na ów konflikt wskazuje również stosunek tych osób do obrzędu „dziadów".

[2] Porów. Bibl. Narod ser. I, nr. 20, str. 5.

„BOŻY LEW" U WYSPIAŃSKIEGO

W pracy o wyobraźni artystycznej Wyspiańskiego podkreślił dr. Balk wielokrotnie powtarzający się u Wyspiańskiego motyw lwa. W tym względzie na wyróżnienie zasługuje pieśń Harfiarza w „Akropolis" (sc. 5. akt IV.) Czterokrotnie nazwany jest tu Chrystus - Apollo — lwem (Boży Lew, władny Lew, dwukrotnie — Zmartwychwstały Boży Lew).

Wyjaśnienie koncepcji daje „Apokalipsa" (V. 5): „oto zwyciężył lew on z pokolenia Judowego, korzeń Dawidów", co powtórzone w jednej z modlitw Kościoła: „Vicit Leo de tribu Juda, radix David. Alleluja". Komentarz pełniejszy znajdujemy w Książeczce pani Felicji d'Ayzac „Les statues du porche septentrional de Chartres et les quatre animaux mystiques". (Paris 1849), omawiającej m. i. symboliczne znaczenie czworga zwierząt apokaliptycznych. O lwie mówi na str. 88—93. Postrzega w nim — idąc śladami legend średniowiecza — trojaki symbol: a. króla, b. zwycięzcy i zmartwychwstałego, c. zjednoczenia natury bożej z człowieczą. Ad a. Powołuje się na „The Bestiary" Filipa de Than, gdzie słowo „lew" i „król" są synonimami i w lwie — królu widzi symbol Chrystusa, króla wszystkich narodów. Ad b. S. Epiphaniusa „Physiolog." oraz „The Bestiary" są dla autorki pobudką do twierdzenia, że lew jako symbol siły i potęgi jest okresem zastępczym Chrystusa zwycięzcy i triumfatora nad światem, piekłem i grzechem. Przytaczając legendy opowiadające, że lwię po urodzeniu przez trzy dni jeszcze właściwie nie żyje

(reste inanimé et frappé d'un sommeil de mort) a po upływie tego czasu dopiero budzi się pełne życia — pod tchnieniem ojca, powiada: „ta legenda o lwie była stosowana do Chrystusa, zmartwychwstającego po trzech dniach pod wpływem swej potęgi bożej". Dlatego lew jest figurą zwartwychwstania (str. 106). Ad. c. Według legend siła lwa mieści się w przedniej części ciała; zatem „głowa, piersi i przednie łapy symbolizują Chrystusa niebiańskiego, niepodlegającego cierpieniom, istotę boską"; części tylne są figury człowieczeństwa Chrystusowego. W dalszych więc wywodach na tem tle identyfikuje autorka Chrystusa z lwem a przy końcu książki zamieszcza tablicę, resumującą sens symbolu „lew".

Głośną była w swoim czasie ta, nadzwyczajną egzegezą symboliki średniowiecza czarująca książeczka — póki wartości jej (i innych, licznych wcale, prac p. d'Ayzac) nie zdyskredytował sorboński profesor sztuki, Mâle Emil („L'art religieux du XIII. siècle en France" Paris 1898). Eksplikacje pani d'Ayzac mogą być „dopasowane" do słów Harfiarza. Godność królewską przydaje Wyspiański Bożemu Lwu, Salvatorowi („przyjdzie w odzieniu króla" — mówiła już Klio), gdy i potęgę jego (Salvator zapowiada się: „Jam jest... Siła, Moc!") określa termin „włady Lew". A jest to przecież „Zmartwychwstały Boży Lew". I trzeci komentarz przystaje do „Lwa", co jest Chrystusem-Apollinem, bogiem chrześcijańskiej etyki, pogańskiej radości życia.

Czyżby z podniety pani d'Ayzac wzięła się koncepcja? O dowód trudno; chyba że za dowód starczy: a. zbieżność eksplikacyj pani Ayzac z koncepcją poety; b. w czas pobytu we Francji zwiedzał, poprawdzie to szczegółowo badał Wyspiański Katedrę w Chartres. Mógł wtedy czytać „rozprawę" (n. p. w Bibliothèque d'art décoratif czy w Bibliothèque Nationale) jako sui generis „przewodnik".

Paryż. *Stanisław Kolbuszewski.*

Ś. P. JAN BRONISŁAW RICHTER

Przedwcześnie i niespodziewanie zabrała śmierć jednego z najwybitniejszych pracowników polonistyki młodszego pokolenia: w dniu 13 lutego r. b. zmarł w Pradze, na zapalenie płuc, ś. p. Jan Bronisław Richter, przeżywszy 36 lat.

Rozpoczętą młodo samodzielną pracę naukową (jako student filozofji II roku w Uniw. Lwowskim ogłasza w 1913 r. w Pam. Lit. pierwszą swą rozprawę „O poetyce J. Słowackiego słów kilka"), przerywa ś. p. Richterowi wojna, w czasie której, po dostaniu się do niewoli ros., przebywa na Syberji. Po powrocie w 1922 r. do Polski kończy we Lwowie studja i w 1924 r. doktoryzuje się na podstawie pracy „Jednostka i zbiorowość u Mickiewicza". (Część tego studjum ogłosił w Roczniku Zakładu Narod. im. Ossolińskich w 1927 r. p. t. „Pierwiastki indywidualistyczne w twórczości Mickiewicza"). Zostawszy bibljotekarzem Ossolineum pracuje nadal intensywnie, zagłębiając się w zagadnieniach socjologji i metodologji badań literackich i umieszczając szereg poważnych i głębokich artykułów i recenzyj w czasopismach: Pamiętniku Literackim, Myśli Narodowej, Słowie Polskiem i Ruchu Słowiańskim, którego był jednym z założycieli i sekretarzem redakcji. W Ruchu Literackim oprócz licznych recenzyj zamieścił trzy doskonałe studja: „Romantyzm i uniwersalizm" (1927), „Nowy pogląd na romantyzm" (1928) i „Historja i nauka literatury na I Zjeździe filologów słowiańskich w Pradze". Prócz tego oddzielnie wydał: „Pamiętnik I Zjazdu Bibljotekarzy we Lwowie", oraz studjum „Rola krytyki literackiej w Rosji sowieckiej". Zostawił po sobie głęboki żal przyjaciół i znajomych. Cześć Jego pamięci!

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91.-03